Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Warszawa, 15 lipca 1933 r. Rok III.

Nr. 19

NOTARJAT HIPOTEKA

czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: MIODOWA 10, TEL. 207-61.

TREŚĆ NUMERU:

Cena numeru zł. 1.50

Numer niniejszy zawiera 24 stronice.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NR. 19 *(63)*. WARSZAWA, 15 LIPCA 1933. ROK III.

NOTARJAT-HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administr.: Warszawa, Miodowa 10, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 12—3 ppoł.

Prezes Komitetu Wydawniczego przyjmuje: w środy i piątki od 5 — 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 3—4 ppoł.

Prenumerata: rocznie—30 zł., kwartalnie—8 zł., miesięcznie — 3 zł., zagranicą: rocz. — 45 zł., kwart. — 12 zł. miesięcz. — 5 zł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Cena numeru: 1 zł. 50 gr

Artykuły nie przyjęte, nadesłane bez zastrzeżeń, zwracane nie będą.

* * *

Podjęliśmy się trudnego zadania odegrania właściwej roli w dziedzinie ustawodawstwa notarjalnego w drodze lojalnej współpracy z czynnikami decydującymi.

Losy nowej ustawy notarjalnej, a szczególnie leżąca nam na sercu sprawa pomocników rejentów, których interesy zawodowe najbardziej zostały zagrożone przez projekt tej ustawy, zajęły nam wiele miejsca, wysuwając się na czoło bieżących zagadnień notarjatu.

Niestety, we właściwym czasie, kiedy można było i należało spokojnie rozważać te sprawy, nic w tym kierunku nie uczyniono. Już wówczas, kiedy w Ministerstwie Sprawiedliwości ważyły się losy rejentów i ich pomocników, przez szereg miesięcy wałkowano ze szpalt tego pisma dawno już przebrzmiały i nieaktualny projekt Komisji Kodyfikacyjnej...

Mniejsza z tem, czy była to ignorancja, czy zła wola, ale faktem jest, że ta okoliczność włożyła na nasze barki cały ciężar walki o przyszłe prawa pomocników rejentów niemal w ostatniej minucie przed wybiciem godziny dwunastej.

Jakikolwiek będzie los przyszłego ustroju notarjalnego i stanowiska w nim dotychczasowych pomocników rejentów, to w każdym razie ew. przegranie tej sprawy uważać będziemy w wysokim stopniu za winę tych, którzy prowadzili strusią politykę na łamach tego organu.

Okoliczność tę, iż z obowiązku pisma bronimy w tej chwili najbardziej zagrożonej pozycji — pomocników rejentów, chcą wyzyskać dla swoich celów pewne indywidua, które usiłują mącić wodę, wskazując rzekomo na to, że pismo nasze, broniąc interesów pracowników notarjatu, przestało bronić interesów notarjuszy.

Tak jednak nie jest.

Pismo nasze jest organem notarjatu i hipoteki w najszerszem tego słowa znaczeniu. Było niem od pierwszej chwili i jest niem obecnie. Różnica, która się ostatnio z konieczności zarysowała, polega na tem, że podczas gdy poprzedni kierunek pisma szedł po linji najmniejszego oporu, obojętnie traktując najżywotniejsze sprawy zawodowe i organizacyjne, myśmy dźwignęli się z martwego punktu i pismo nasze stało się żywym organem, broniącym szczerze i otwarcie wszystkich spraw, związanych z notarjatem, pod kątem widzenia interesów Państwa i społeczeństwa.

Nie milczące, pomrukliwe i wrogie stanowisko wobec tego, co się dzieje, lecz szczera, lojalna i życzliwa współpraca wszystkich czynników, mających wpływ na nasze sprawy zawodowe — oto nasze hasło.

Pomijamy tu wysoce niedemokratyczny wniosek, dotyczący kierunku naszego pisma, gdyż można przecież bronić interesów zawodowych pracowników notarjatu, a jednocześnie notarjuszy. My nie widzimy rozbieżności tych interesów, a przeciwnie staliśmy dotychczas i stoimy jeszcze nieugięcie na stanowisku, że zawodowe interesy notarjuszów i ich pomocników wzajemnie się uzupełniają.

Jako pismo, poświęcone sprawom zawodowym i ustrojowym notarjatu i hipoteki, zawsze byliśmy i jesteśmy organem, skupiającym wszystkich członków notarjatu, bez względu na to, czy są rejentami, pomocni-

kami rejentów, czy też zwykłymi nawet pracownikami notarjatu i hipoteki.

Pragniemy widzieć w notarjacie jedną wielką rodzinę, której członkowie mają tylko różne prawa, w zależności od przypadającej im roli w naszym ustroju.

Jesteśmy organem niezależnym i udzielamy bezinteresownie łam naszego pisma dla obrony również interesów notarjuszy, czyniąc to jednak tylko z głębokiego przeświadczenia o słuszności danych postulatów.

Idziemy o własnych siłach i chcemy zachować całkowitą niezależność myśli. Na tem polega nasza siła i nasza wartość.

Na dowód naszego bezinteresownego stanowiska przypominamy, że kiedy przystąpiliśmy do pracy, po reorganizacji pisma, a właściwie po oczyszczeniu stajni Augjasza, zwróciliśmy nasze pierwsze kroki do Zrzeszenia Notarjuszy i Pisarzy Hipotecznych w osobie jego prezesa, p. ministra Hübnera, zgłaszając dla ścisłej wpsółpracy gościnne łamy naszego pisma.

Otrzymaliśmy wiążące oświadczenie p .min. Hübnera, jako Prezesa Zrzeszenia, iż serdeczny węzeł przyjaźni dla pisma będzie utrzymany, przyczem p. Prezes wręcz nam oświadczył, iż czasopismo nasze jest niezbędne dla organizacji notarjuszy i możemy liczyć na współpracę.

W zrozumieniu jednak doniosłych zadań, jakie na nas spoczywają, już w pierwszym numerze poreorganizacyjnym zamieściliśmy z własnej inicjatywy artykuł p. t. „Wspólny front rejentów i pomocników“, stanowiący nasze credo.

Poświęciliśmy wiele miejsca sprawom notarjuszy. Zwróciliśmy uwagę władz i społeczeństwa na ciężką sytuację, w jakiej znajdują się obecnie notarjusze:

„...jakby na ironję losu pokutuje wciąż jeszcze legenda o rejenturze, jako najbardziej dochodowym i lukratywnym zawodzie. Tymczasem zastój w bankowości, przemyśle i handlu, kompletny zanik tranzakcyj kupna i sprzedaży nieruchomości i wszelkich operacyj majątkowych, wszystko to odbiło się dotkliwie na notarjuszach, którzy z wrodzoną sobie powagą i godnością przemilczają dyskrecjonalnie obecne warunki swego bytu i egzystencji swych kancelaryj...“

Wskazywaliśmy, że:

„...jest publiczną tajemnicą, że niektóre kancelarje notarjalne stały się dziś, przynajmniej chwilowo, przedsiębiorstwami deficytowemi, że legenda o lukratywności zawodu notarjusza powoli zaczyna upadać i krystalizuje się opinja, że urząd rejenta jest zawodem ciężkiej i odpowiedzialnej pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa, a nie kopalnią złota, ani żadnym przywilejem państwowym.“

W „Słowie wstępnem“ zaznaczyliśmy, że stawiamy sobie za zadanie, aby pismo nasze miało charakter naukowy, zawodowy i informacyjny, przyczem, że nie chcemy być pismem polemicznem ani syndykalistycznem.

W licznych artykułach następnych, obok żywotnej obrony pomocników rejentów, która to sprawa leży nam najbardziej na sercu, pisaliśmy, w trosce o dobro notarjatu, jako takiego, o rozpaczliwem położeniu notarjuszy w Małopolsce, domagaliśmy się zmiany instrukcji dla kancelaryj hipotecznych na Kresach Wschodnich, pisaliśmy o rugach w notarjacie, o uznawaniu sędziwych rejentów za niezdolnych do pracy, pisaliśmy w obronie nierugowalności rejentów w przyszłej ustawie notarjalnej i zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające notarjatowi z tej strony, pisaliśmy o reformie notarjatu, wyrażając swoje pragnienie, aby przyszła ustawa notarjalna unormowała całokształt notarjatu możliwie jak najlepiej:

„...I chociaż zdajemy sobie z tego sprawę, że dzieło rąk ludzkich nie może być idealnie dobre i skończenie doskonałe, to przecież dążeniem wszystkich współpracujących nad tworzeniem przyszłej ustawy notarjalnej jest i być powinno, by ustawa ta była możliwie jak najlepsza, by w sposób zadowalający rozwiązała wszystkie problemy notarjalne.“

Szczerze i życzliwie występowaliśmy na łamach naszego pisma w obronie również interesów zawodowych notarjuszy:

„...Jednak reforma taka możliwa jest jedynie przy równoczesnem wprowadzeniu przymusu notarjalnego, bo inaczej przy skrupulatnem przestrzeganiu przez notarjuszy nowych zasad kompetencji notarjalnych, gros klijenteli mogłoby snadnie znaleźć się poza drzwiami biur notarjalnych.“

Ba, więcej nawet, bo wiedząc, iż notarjusze sami nie bronią należycie swego stanowiska, wołaliśmy:

„..Rola, jaką odgrywa obecny świat notarjalny w powstawaniu nowej ustawy notarjalnej jest raczej bierny. Notarjat w Polsce nie zdołał zainicjować jakiejś na większą miarę zakrojonej akcji, zdolnej zaważyć na dokonywanych obecnie pracach legislacyjnych. Decydującą rolę w tym braku uzewnętrzniającego się współdziałania i współtworzenia odgrywa obawa, by notarjat nie spotkał zarzut, iż działa „pro domo sua“, zarzut osobistego materjalnego zainteresowania zawodu. Obawa tego rodzaju jest w rzeczywistości zdolna zamknąć usta i wytrącić pióro z ręki. Lecz nie uwalnia to od obowiązku obywatelskiego — powiedzenia prawdy.“

I tę prawdę, nie kto inny, lecz myśmy głosili w obronie rejentów.

Notarjusze są i pozostaną wiernymi przyjaciółmi naszego pisma. Liczni notarjusze i pisarze hipoteczni z całej Polski żywo z nami współpracują, biorąc czynny udział w naszej pracy redakcyjnej i zamieszczając swe cenne i fachowe artykuły i korespondencje ze wszystkich niemal stron kraju, doceniają bowiem wartość i znaczenie naszej placówki, jako pisma niezależnego.

Jeżeli więc dziś kłoś wysuwa kwestję, że pismo nasze nie wystarcza notarjuszom, gdyż broni jedynie spraw pomocników rejentów, to jest to fałsz i obłuda.

My ze swej strony, dołożymy tylko jeszcze większych starań, aby pismo nasze stanęło jeszcze na wyższym poziomie i aby skupiało pod swoim sztandarem wszystkich pracowników notarjatu i hipoteki, bez względu na stanowisko, czy to notarjusz, pomocnik rejenta lub pracownik notarjatu, — w jedną wielką rodzinę.

A jeśli chodzić będzie o stronę zawodową pisma, o jej cele kształcące i informacyjne, o zakres wiedzy i wiadomości notarjalnych, czy to z dziedziny praktyki notarjalnej, orzecznictwa lub poradnictwa, to, mając w swoim składzie redakcyjnym, najlepszych specjalistów i wybitnych prawników, oraz znawców prawa hipotecznego i notarjalnego, nie wyłączając sędziów Sądu Najwyższego, chętnie stajemy do wyścigu pracy!

Odtąd każdy numer naszego pisma będzie nietylko łącznikiem notarjuszy i pracowników notarjatu, ale będzie skarbnicą wiedzy fachowej i encyklopedją spraw hipotecznych, bez której się nie obejdzie ani żaden rejent, ani pracownik notarjatu.

Jako organ, zawsze pozostaniemy niezależnym organem notarjatu polskiego.

Nie traćmy nadziei!

W ostatniej chwili przed oddaniem niniejszego numeru pod prasę dowiadujemy się, iż projekt nowej ustawy o notarjacie w ostatecznej redakcji uległ pewnym poprawkom i, po zatwierdzeniu go przez Radę Ministrów, zostanie ogłoszony, jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ze zrozumiałych względów nie możemy narazie ujawnić szczegółów nowej ustawy notarjalnej, tem niemniej z obowiązku redakcyjnego informujemy naszych czytelników, że nowa ustawa przyniesie wnet szeroko zakrojoną reformę ustroju notarjatu, w wielu punktach zupełnie odmienną, niż ta, którą projektowała Komisja Kodyfikacyjna.

A więc przewidywania nasze, jakim daliśmy wyraz na łamach „Notarjatu-Hipoteki“, sprawdziły się.

W związku z nową ustawą o notarjacie spodziewane są zmiany na stanowiskach rejentów.

Nowa ustawa zawierać ma — podobno — odpowiedni przepis, upoważniający Ministra Sprawiedliwości do przeniesienia notarjuszów do innych miejscowości i zwalniania z zajmowanych stanowisk — bez ich zgody, a to w okresie do czasu od dnia uzyskania mocy obowiązującej ustawy do dnia wejścia jej w życie.

Kogo mianowicie przepis ten będzie dotyczył — stanowi to zrozumiałą tajemnicę służbową.

W sprawie stanowiska pomocników rejentów odnieśliśmy narazie tylko częściowe zwycięstwo.

Projekt wyeliminowania pomocników rejentów z kancelaryj notarjalnych — zdaje się — upadł, przynajmniej na pewien okres czasu. Również upadł — prawdopodobnie — projekt poddania dotychczasowych pomocników rejentów egzaminom, o co tak skutecznie walczyliśmy ostatnio na łamach „Notarjatu-Hipoteki“. Pod tym względem głos nasz nie przeszedł bez echa.

Długoletni pomocnicy rejentów, mający za sobą pewną określoną ilość lat pracy w notarjacie, mają pono być pozostawieni warunkowo na swych dotychczasowych stanowiskach, jako zastępcy notarjuszy.

Nie należy jednak się łudzić, iż nowa ustawa o notarjacie, w tej formie, w jakiej się w tej chwili znajduje, jest pomyślnym zwrotem w karjerze pomocników rejentów, przeciwnie, gdyż, jak się dowiadujemy z autorytatywnego źródła, nie przewiduje ona zgoła samorządu pomocników rejentów, natomiast uzależnia zastępowanie rejentów od decyzji Rady Notarjalnej, przyczem wysłużonym pomocnikom rejentów, nie posiadającym dyplomów uniwersyteckich, zamyka na przyszłość drogę do nominacji na notarjuszy.

Nie możemy więc usypiać naszej czujności. Nie możemy opuszczać bezradnie rąk! Musimy walczyć o nasze prawa do ostatniej chwili!

Jeszcze ostateczna uchwała Rady Ministrów nie zapadła. Pan Prezydent Rzeczypospolitej ustawy jeszcze nie podpisał.

Nie traćmy nadziei. *M.*

* * *

Wzywamy wszystkich pomocników rejentów, aby natychmiast zgłosili pisemnie swoje personalja ze szczególnem uwzględnieniem ilości lat pracy w notarjacie pod adresem Komitetu Wydawniczego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Warszawie, zanim dokonany będzie przez nas ogólny spis dotychczasowych pomocników rejentów w Polsce. Nie zwlekajcie, gdyż możecie przez swoją opieszałość zostać pominięci w swoich prawach.

Młodsi pracownicy notarjatu i hipoteki, jeżeli są już członkami Związku, winni również natychmiast nadesłać nam swoje personalja, z podaniem czasu pracy w notarjacie lub hipotece, a to celem sporządzenia statystyki.

Zapisujcie się wszyscy do Związku, zanim nowa ustawa wchodzi w życie! Jeżeli chcecie zaś być poinformowani o waszych przyszłych losach — prenumerujcie wszyscy „Notarjat-Hipotekę“.

Już w numerze następnym podamy, zapewne, szczegóły, dotyczące przyszłego ustroju notarjatu w Polsce i ustosunkowania się jego do notarjuszy i pomocników rejentów.

Jaką winna być przyszła organizacja notarjatu polskiego.

II.

W numerze poprzednim (18) „Notarjatu-Hipoteki" starałem się w artykule pod powyższym tytułem, drogą porównania z ustrojem notarjatu w innych krajach, wykazać, iż w przyszłym ustroju notarjatu polskiego rejentem (notarjuszem) winien być mianowany tylko taki kandydat, według starszeństwa, który po ukończeniu studjów prawniczych, z przepisanemi egzaminami i odbyciu 5—6-letniej praktyki notarjalnej, złożył przepisany egzamin i zamianowany został pomocnikiem rejenta, z prawem zastępstwa podczas urlopu lub choroby swego patrona.

W tymże artykule wykazałem słuszność, iżby, w imię sprawiedliwości i zgodnie z poczuciem zasady praw dobrze i uczciwą pracą nabytych, dotychczasowi pomocnicy rejentów, którzy mają za sobą 10 i więcej lat samodzielnej pracy w notarjacie i w ciągu ostatnich trzech lat zastępowali rejentów, lub mają ukończone studja prawnicze i 5 lat samodzielnej pracy w notarjacie, nabyli automatycznie w przyszłej ustawie notarjatu prawa pomocników i kandydatów na rejentów.

Udowodniłem należycie, że takie załatwienie sprawy będzie jedynie z korzyścią dla przyszłego ustroju naszego notarjatu. Czy jednak mój skromny głos będzie usłyszany i wzięty pod uwagę przy ostatecznej decyzji? — nie wiem, raczej będzie to głos wołającego na puszczy, to jednak wiem i z całą stanowczością twierdzę, iż głos mój, jest jednomyślnym głosem wszystkich pomocników rejentów, głosem, wydobywającym się z piersi kilkuset pracowników notarjatu, zagrożonych w swym bycie i losie swych rodzin. Dlatego też, nie zrażając się niczem, zamierzam w niniejszym artykule poruszyć w dalszym ciągu i jeszcze raz sprawę pomocników rejentów i wysunąć nasze postulaty, ale już w świetle projektu przyszłej ustawy notarjatu, która prawdopodobnie w niedługim czasie ukaże się jako Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej.

A więc, według art. 1 notarjusz jest funkcjonarjuszem publicznym.

Art. 6 głosi, iż na stanowisko notarjusza może być mianowany ten, kto: 1) posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich, 2) jest nieskazitelnego charakteru, 3) ma trzydzieści lat ukończonych, 4) włada językiem polskim w słowie i piśmie, 5) ukończył uniwersyteckie studja prawnicze z przepisanemi egzaminami, 6) odbył aplikację notarjalną, 7) złożył egzamin notarjalny, przyczem art. 7 przewiduje, iż od aplikacji i egzaminu notarjalnego wolne są osoby, które pozostawałyby co najmniej dziesięć lat na stanowiskach sędziów i prokuratorów sądów powszechnych.

Według art. 56 aplikantem notarjalnym może być ten, kto odpowiada warunkom, określonym w art. 6 pkt. 1, 2, 4 i 5, oraz przedstawi zaświadczenie notarjusza (patrona) o gotowości przyjęcia go na aplikację. W art. 57 powiedziano: O zaliczeniu w poczet aplikantów notarjalnych rozstrzyga rada notarjalna. Na uchwałę odmowną służy kandydatowi w terminie miesięcznym od doręczenia zażalenie do kolegjum administracyjnego sądu apelacyjnego, które rozstrzyga ostatecznie. Kolegjum administracyjne może, w miarę potrzeby, wezwać radę notarjalną i skarżącego do złożenia wyjaśnień. Brak odpowiedzi na podanie o zaliczenie w poczet aplikantów w ciągu 2 miesięcy od daty złożenia podania uważa się za odmowę.

Następnie art .124 głosi: Notarjusze, czynni w chwili wejścia w życie prawa niniejszego, stają się notarjuszami w rozumieniu tego prawa.

Wreszcie przechodzimy z kolei do przepisów szczególnych dla okręgów Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie, i Wilnie, które w art. 132 postanawiają: Aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości upoważnień do zastępowania notarjuszów udzielić można także osobom, które co najmniej przez lat dziesięć były zatrudnione w kancelarji hipotecznej lub notarjalnej. Listę tych osób ustala rada notarjalna oraz przedstawia ją prezesom sądu apelacyjnego i sądów okręgowych.

Rada Notarjalna władna jest osobę taką skreślić z listy, jeżeli okaże się, że pod względem zawodowym lub moralnym dana osoba nie odpowiada warunkom lub godności swego stanowiska.

Zanim przejdę do rozpatrzenia kapitalnego zagadnienia z artykułu 132 przyszłego Prawa o Notarjacie, omówię pokrótce naczelne artykuły tegoż Prawa.

I tak: W art. 6 brak zasady starszeństwa, przewidzianego we wszystkich pragmatykach i na wszystkich stanowiskach, tembardziej pożądanego z uwagi na art. 7, który przewiduje mianowanie na stanowiska rejentów wysłużonych sędziów i prokuratorów. Dlatego też w artykułach powyższych słusznie należałoby dodać w art. 6 wzmiankę o nominacji według starszeństwa, a w art. 7 wzmiankę, w jakim stopniu lub w jakiej kolejności będą następować nominacje na rejentów, w przeciwnym bowiem razie może się zdarzyć, iż młodszy kandydat notarjalny otrzyma nominację przed starszym.

W art. 56 należałoby skreślić punkt o gotowości patrona przyjęcia aplikanta, natomiast wskazać ilu i w jakich kancelarjach winno lub może być aplikantów, zaś w art. 57 trzeba dodać, iż o zaliczeniu w poczet aplikantów notarjalnych i o przydzieleniu miejsca praktyki rozstrzyga rada notarjalna.

Powyższe uwagi skreśliłem w tem przekonaniu, iż praca przyszłego aplikanta, a następnie kandydata notarjatu winna odbywać się w atmosferze i przy okolicznościach zapewniających mu dostatecznie, iż w przyszłości trud jego i wysiłek nagrodzone będą upragnioną nominacją na rejenta (notarjusza).

A teraz z kolei przechodzę do naszej bolączki, do art. 132, według którego aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości możemy być upoważnieni do zastępowania notarjuszów, przyczem listę zastępców ustala rada notarjalna, która władna będzie każdego z nas skreślić z listy, o ile się okaże nieodpowiednim pod względem zawodowym lub moralnym. Selekcja ta nie przeraża nas, ani napawa obawą, gdyż chodzi przecież tu o dotychczasowych pomocników, a wszak każdy z nas ma już opinję oddawna wyrobioną i ustaloną tak pod względem moralnym, jak i zawodowym. Wszak sami oddawna w naszem środowisku, nie przewidując, ani też na chwilę nie przypuszczając, iż taki przepis może się znaleźć w przyszłej ustawie notarjatu, zwracaliśmy baczną uwagę na poziom moralny i zawodowy pomocników rejentów, a zorganizowani w naszym związku polecaliśmy na stanowiska zastępców tylko kandydatów z pośród naszego grona, za których przyjmowaliśmy całkowitą odpowiedzialność pod względem moralnym i zawodowym. Ale sposób określenia tej selekcji godzi boleśnie w honor naszego zawodu pomocników rejentów, tembardziej, iż takiego przepisu nie widzimy np. w rozdziale o aplikantach notarjalnych, wśród których również mogą się znaleść „osoby, które pod względem zawodowym lub moralnym nie odpowiadają warunkom lub godności swego stanowiska". Przecież dyplom naukowy nie jest patentem na moralność lub zawodowość. Dlaczego tu inna miara, a tam inna?

Dalej, dlaczego tak bezapelacyjnie rada notarjalna może skreślić z listy, bez możności odwołania się do instancji wyższej; dlaczego przyszłym aplikantom notarjalnym pozostawiono w § 2 art. 57 możność zażalenia i to do kolegjum administracyjnego sądu apelacyjnego w wypadku nie zaliczenia w poczet aplikantów; dlaczego nie zastosowano tej samej miary i do zastępców, przesądzając w tym wypadku a priori bezstronność lub słuszność decyzji rady notarjalnej. Dlaczego nie przewidziano w ustawie choćby sekcji pomocników rejentów przy Radzie Notarjatu? Wreszcie zastanówmy się na chwilę, jaką rolę i pozycję w notarjacie przeznacza nam przyszłe prawo o notarjacie. — Żadnej!

Boć według § 1 art .132 upoważnień do zastępowania notarjuszów udzielić można także osobom, które conajmniej przez lat dziesięć były zatrudnione w kancelarji hipotecznej lub notarjalnej.

Nie o to chodzi, wszak rejenta zastępuje się przez czas jego urlopu ewentualnie choroby, to są stosunkowo krótkie okresy czasu i nic nie mówią o stanowisku w notarjacie.

Można być wciągniętym na listę zastępców i wcale rejenta nie zastępować, gdy rejent ten, ciesząc się jak najlepszem zdrowiem i posiadając duży jeszcze zapas sił żywotnych, nie myśli ani chorować, ani też korzystać z urlopu.

Czem wówczas i czem wogóle będzie dotychczasowy pomocnik rejenta?

Nie wiadomo jak go określić, to jedno jest pewnem, iż dotychczasowe nie zbytnio wygórowane uposażenie, przy aplikantach, którym też trzeba płacić, wydatnie się zmniejszy, a przybędzie jeszcze więcej pracy, bo oprócz normalnego kierownictwa kancelarji, trzeba będzie uczyć panów aplikantów.

Nie łudzimy się chyba, że § 2 art. 58 wykonywany będzie stricte i że aplikant pracować będzie pod bezpośredniem kierownictwem swego patrona. Będą jedynie nieliczne wyjątki, a w większości ciężar ten spadnie na dotychczasowych pomocników rejentów.

A jak to dzielenie się posiadanemi wiadomościami praktycznie będzie się odbywać, łatwem jest do przewidzenia, jeśli się zważy tę gorycz, poczucie krzywdy, oraz zrozumiałą niechęć, jaką będą uczuwać pomocnicy do swych następców — aplikantów.

Więc czyżby na nic się nie zdała nasza długoletnia, wytężona i nieraz ofiarna praca w zawodzie naszym, czyżby nas nie uchroniła przed zagładą ani Konstytucja, która w art. 102 pracę bierze pod szczególną ochronę Państwa i poręcza opiekę, ani ta okoliczność, iż liczni nasi koledzy i rówieśnicy są obecnie rejentami i pozostaną nimi w myśl art. 124 przyszłej ustawy, ani też liczne precedensy w innych zawodach, że wymienimy tu choćby obrońców sądowych, których pozostawiono dożywotnio, oraz wojskowych bez odpowiedniego cenzusu na stopień oficerski, których mianowano chorążymi, z pensją i na stanowiskach oficerskich!

Czyż tylko my, dotychczasowi pomocnicy rejentów, mamy oddać w inne ręce umiłowany przez nas warsztat pracy?

Nie, nie chcemy w to wierzyć, nie możemy wprost uwierzyć, iżby w przyszłem prawie o Notarjacie nie znalazło się dla nas wyraźnie określonego miejsca i stanowiska, godnego naszego zawodu i dotychczasowej pracy w notarjacie!

Dlatego też tak, jak bohater powieści Jerzego Kossowskiego, wysłużony ułan, prosi z ufnością pułkownika swego o pozostawienie go nadal w wojsku, gdyż bez konia żyć nie może, tak samo i my zwracamy się z prośbą do naszych Władz Przełożonych o pozostawienie nas w notarjacie na dotychczasowym stanowisku i o wyraźne określenie tego stanowiska w Prawie o Notarjacie, wierząc głęboko, iż prośbie tej stanie się zadość.

Tadeusz Wojciechowski.

O samorząd dla pomocników rejentów.

Notarjusz jest dotychczas urzędnikiem państwowym, ale jest też członkiem zawodu notarjalnego.

Ta dwoistość natury notarjusza znajduje swój wyraz w samorządzie izb notarjalnych.

Tymczasem projekt ustawy notarjalnej pomija zupełnem milczeniem rzecz, która poprostu domaga się unormowaniaa w ustawie:

Czy aplikant notarjalny jest urzędnikiem?

Czy substytut notarjalny, względnie pomocnik rejenta jest urzędnikiem?

Gdy projekt przez nadanie samorządu ogółowi notarjuszów w postaci t. zw. Izb Notarjalnych przyjmuje istnienie zawodu notarjalnego, a ściśle mówiąc zawodu notarjusza, dlaczego w konsekwencji zajętego stanowiska nie przyjmuje również istnienia zawodu aplikanta notarjalnego i zawodu substytuta notarjalnego i o samorządzie tych zawodów zupełnie nie wspomina?

Kopjując w tej materji zupełnie austrjacką ustawę notarjalną, projekt zamierza spetryfikować znowu na cały szereg pokoleń istotny błąd austrjackiej ustawy notarjalnej.

Kandydat notarjalny wedle austr. ustawy notarjalnej był tylko oficjalistą prywatnym notarjusza.

A przecież był on czemś więcej! Był przyszłym notarjuszem.

Jest to rzecz, którą pogodzić trudno z godnością ludzką, by stanowisko społeczne zyskiwał dopiero notarjusz, a przez cały czas jego aplikacji w zawodzie, a nawet zastępstwa trwającego nieraz długie lata, był pogrążony w nicości zupełnej!

Nie chcę bawić czytelników anegdotkami ze „starych, dobrych czasów", ale żyje wśród nas tradycja pełna komicznych, ale i bolesnych epizodów, charakteryzująca stanowisko kandydata notarjalnego w zawodzie notarjalnym w b. zaborze austrjackim. Tradycja, której konto nie jest jeszcze zamknięte...

W interesie urzędu i zawodu notarjalnego leży, by także aplikant notarjalny i substytut notarjalny był czemś więcej, jak dotychczas, by jego prawa i obowiązki zostały należycie przez ustawę unormowane, by jego egzystencja zawodowa i osobista nie była zależna od dobrego humoru pracodawców i... luk ustawy.

Jeżeli poprzedni projekt stał na stanowisku, że notarjusz jest urzędnikiem, nie widzę powodu, dlaczego aplikant notarjalny i substytut notarjalny nie mogą być przez ustawę tą godnością odznaczeni. Pragnę przez to wyrazić nie to, że takie określenie najlepiej odda istotę rzeczy, ale rozchodzi mi się głównie o podkreślenie społecznego stanowiska przyszłego kandydata notarjatu, który czemkolwiekby miał być wedle przyszłej ustawy notarjalnej, nie powinien być „podurzędnikiem notarjalnym".

Chciałbym też poruszyć szczegół, napozór bardzo skromny, ale niemniej ważny. Mianowicie nazwy. Otóż byłbym za wprowadzeniem do przyszłej ustawy notarjalnej nazwy: „Kandydat notarjatu" w miejsce „aplikanta notarjalnego" i nazwy „p. o. notarjusza" w miejsce „substytuta notarjalnego".

Nazwa „kandydat notarjatu" zdaje mi się o tyle właściwsza, że słowo „kandydat" ma na ziemiach b. zaboru austrjackiego już przesczło 60-letnią tradycję, a określenie „notarjatu" zamiast „notarjalny" lepiej uwydatnia godność, wskazując niejako cel, który musi być osiągnięty, podczas gdy zwykłe przymiotnikowe określenie tego charakteru przyszłego notarjusza nie wydobywa i nie podkreśla, (kwestję tę poruszaliśmy już w poprzednim numerze „Notarjatu-Hipoteki" w wywiadzie z p. rejentem Landau'em. Przyp. Red.).

Co się zaś tyczy przyjęcia nazwy „p. o. notarjusza" tak dla zastępców przez notarjusza proponowanych, jakoteż i dla zastępców niezależnie od woli notarjusza do urzędowania powołanych, uważam to tylko za uproszczenie sprawy, gdyż różnica w nazwach nie pokrywa właściwie żadnej istotnej różnicy w treści.

Listę substytutów notarjalnych nazwałbym „listą starszeństwa kandydatów notarjatu", na którą to listę wpisywani byliby wszyscy kandydaci notarjatu, uprawnieni do ubiegania się o urząd notarjusza, a kolejność wpisów na tę listę decydowałaby o pierwszeństwie przy nominacjach.

Wracając po tej dygresji do rzeczy samej, pragnę wysunąć postulat, by przyszła ustawa notarjalna zajęła się losem „kandydata notarjatu", by określiła jego prawa i obowiązki, jego stanowisko w zawodzie, sprawę umów o pracę i płacę, urlopów, choroby, ubezpieczenia i t. d., a wkońcu jego „pragmatykę służbową". By nareszcie ten nieszczęśliwy „kandydat notarjatu" wiedział kim jest i kiedy nareszcie zostanie notarjuszem, jak się będzie należycie sprawował. Sądzę, że do takiej pragmatyki ma każdy człowiek, poświęcający się jakiemuś zawodowi, prawo. Bo dotychczas, to sprawa kandydowania i uzyskania notarjatu, jest par excellence interesom losowym.

Następnie pragnąłbym, by ustawa notarjalna zajęła się zawodem kandydata notarjatu, jako takim, t. zn. różnym od zawodu notarjusza, a co zatem idzie, by przewidziała formy organizacyjne dla tego zawodu kandydatów notarjatu i dała mu samorząd, a nadto, by unormowała udział kandydatów notarjatu w samorządzie notarjuszów, gdzie przecież sprawy kandydatów notarjatu będą decydowane.

Bez kwestji sprawa ta wiąże się jak najściślej ze sprawą samorządu ogółu notarjuszów. Samorząd notarjuszów spełnia podwójną funkcję — urzędową i zawodową. Ma swój własny i poruczony mu przez Państwo zakres działania. Kandydaci notarjatu winni otrzy-

mać samorząd dla swej przyszłej organizacji zawodowej, a również udział w samorządzie notarjuszów, tak w jego zakresie działania własnym, jakoteż i poruczonym, o ile tangowane są interesy kandydatów notarjatu i o ile decydowane mają być ich sprawy. Udział ten ma być pełny t. zn. delegaci zawodu kandydatów notarjatu do ciał samorządu notarjuszów winni mieć głos stanowczy w sprawach dotyczących bądź notarjatu, jako całości, bądź ogółu kandydatów notarjatu, bądź też pojedyńczych członków zawodu. Sprawa ta powinna być w ustawie unormowaną, bo przecież będzie to kiedyś dobre tysiąc ludzi w Państwie, spełniających funkcje odpowiedzialne, a pozbawione zupełnie wszelkich praw.

Że kandydat notarjatu, sądzony dyscyplinarnie, może sobie przybrać na obrońcę również kandydata notarjatu, uważam za coś najnaturalniejszego pod słońcem.

Dlaczego odnośne przepisy znikły zupełnie z projektu ustawy, nie chcę zgadywać. Czy i tu należy szukać wrogiej nam ręki, która wobec specyficznie unormowanej w projekcie aplikacji notarjalnej, wolała raczej nie wiązać ściślej aplikantów z instytucją, by tem łatwiej wyhodować nowy typ notarjusza, nie mającego ambicji stanowych.

Jakież zadania miałby do spełnienia samoorząd zawodu kandydatów notarjatu?

Zadaniem jego byłoby przedewszystkiem stworzyć spójnię zawodową już na progu praktyki notarjalnej, wychowywać przyszłego notarjusza już „od kołyski". Strzec godności stanu kandydata notarjatu, pielęgnować stosunki koleżeńskie, zawodowe i towarzyskie oraz łączność z innemi zrzeszeniami aplikantów pokrewnych zawodów prawniczych, starać się o dalsze zawodowe kształcenie członków, organizować samopomoc materjalną i pośrednictwo pracy, sprawować sądownictwo polubowne i honorowe i t. d., a zatem, jak widzimy, zakres działania przeogromny. Nie mam nic przeciw temu, by samorząd ten poddać pod kontrolę rad notarjalnych.

Jedną tylko sprawę, obchodzącą kandydatów notarjatu przedewszystkiem, chciałbym wyłączyć z pod kompetencji samorządu kandydatów notarjatu, a włączyć ją do kompetencji rad notarjalnych, a mianowicie sprawę unormowania minimum egzystencji kandydata notarjatu i wszelkie zatargi o płacę i z umów o pracę między kandydatem notarjatu i notarjuszem, a to w tym celu, by samorząd kandydatów notarjatu nie uległ w tym kierunku hypertrofji i by nie doprowadził do antagonizmu między oboma samorządami na tle różnic socjalnych. Pozbawiony tej funkcji samorząd kandydatów notarjatu tworzyć będzie z samorządem notarjuszów dopełniającą się znakomicie całość.

Pod „pragmatyką" zaś rozumiem rzecz kardynalnej wagi.

Nominacja na notarjusza powinna być tak w ustawie unormowaną, by egzaminowany kandydat notarjatu, wpisany na listę starszeństwa kandydatów notarjatu, mający odpowiednią kwalifikację i aplikację, dyscyplinarnie nie karany, mógł mieć pewność, czy i kiedy zostanie notarjuszem zamianowany. Niestety w świetle przepisów projektu tej pewności mieć nie będzie. Nie każdy aplikant sędziowski musi zostać prezesem Sądu, ale każdy kandydat notarjatu, jak go wyżej opisano, musi zostać notarjuszem, bo inaczej nie powinien być do notarjatu przyjmowany, nie powinien być z wielką pompą na rozmaite listy wpisywany, jeżeli to wszystko ma się w przyszłości okazać iluzorycznem. Czyż nie lepiej takiego kandydata notarjatu usunąć z notarjatu jak najwcześniej, by mu umożliwić inną karjerę życiową?

Starszeństwo powinno być rozstrzygającym momentem i wszelkie instancje opinjojujące a także instancja nominująca powinny tej zasady przestrzegać. Jeżeli koniecznie trzeba stworzyć możliwość wcześniejszego wypłynięcia dla specjalnie uzdolnionych kandydatów notarjatu, możeby to dało zrobić się w formie rozszerzenia przywileju Ministra Sprawiedliwości w zakresie mianowania kandydatów notarjatu, nie zajmujących czołowych miejsc na liście starszeństwa, przyczem ilość takich nominacyj musiałaby być procentowo do ogółu nominacyj ustalona.

Wiązanie Ministra Sprawiedliwości „ternami", jak to przewidywał projekt Izby Notarjalnej w Krakowie, i Prof. W. L. Jaworskiego, bez równoczesnego unormowania w projekcie zasady starszeństwa, jako bezwzględnie obowiązującej przy nominacjach, byłoby tylko przesunięciem uprawnień instancji nominującej na instancję opinjującą, a zatem nie załatwiłoby tego problemu w zadowalniający sposób.

Bez słusznego unormowania tego zagadnienia w przyszłej ustawie notarjalnej, niema najmniejszego sensu stwarzać stanu aplikantów notarjalnych; byłaby to bowiem niegodna gra, a aplikant notarjalny oszukiwałby sam siebie, poświęcając się temu zawodowi.

Że całe to zagadnienie, dla przyszłości notarjatu nader ważne, musi być załatwione kompromisowo, nie ulega dla mnie żadnej kwestji. Nortarjat bez aplikacji nie da się pomyśleć. Wprawdzie istnieje on na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, ale nie jako owoc doskonałości organizacyjnej, ile raczej polityki zaborczego rządu rosyjskiego. Notarjat z własną aplikacją, jest bez wątpienia postępem i tą też drogą pójść musimy, jeżeli nie chcemy instytucji tej zupełnie zwichnąć.

Jak z tego wybrnąć?

Jedyną drogą jest nadanie przez ustawę przywileju Ministrowi Sprawiedliwości. Podkreślam — przywileju, bo miejmy nadzieję, że z czasem, w miarę krzepnięcia nowych form zunifikowanego notarjatu, ministrowie sprawiedliwości coraz rzadziej z tego przywileju korzystać będą.

Włodzimierz Teleśnicki.

Problem ubezpieczenia członków Notarjatu.

Dobrze się dzieje, że ostateczne prace, dokonywane nad ułożeniem ordynacji notarjalnej, zbiegły się w czasie z ciężkim kryzysem gospodarczym. — Wszechwładny kryzys i na odcinku notarjalnym spełnił swoją rolę uzdrawiania form społeczno-gospodarczych.

Jak z jednej strony instytucja notarjatu wychodzi z kryzysu zwycięsko w tym sensie, że racja jej istnienia nie została zachwiana, jak z jednej strony przyczynił się kryzys walnie do rozwiązania legendy o „złotodajności“ notarjatu, tak z drugiej strony zwrócił uwagę w sposób bezwzględny i dotkliwy na materjalne podstawy zawodu notarjalnego, jako takiego, oraz związanej z tym zawodem rzeszy pracowników i ich rodzin. — Oscylowaniu między oznaczeniem teoretycznem notarjatu jako zawodu wolnego i urzędu państwowego — nie odpowiada w sferze praktycznego materjalnego ufundowania tej instytucji nic zgoła.

Czasy kryzysu wykazują jak na dłoni, że zawód wolny podlega nieubłaganym prawom, względnie zjawiskom gospodarczym, a zatem w czasach deruty gospodarczej, jako taki, widocznie upada. Widzimy to na adwokaturze, na zawodzie lekarskim, inżynierskim i innych. Nie wynika z tego, by notarjat z chwilą, gdy ustawowo uznany zostanie za urząd państwowy, był przed takim losem chroniony. Więc nie tutaj leży punkt ciężkości w walce o nowy ustrój. Zresztą jakbyśmy kwestję omawianą stawiali, czy chcielibyśmy by notarjat był wolnym zawodem, czy też dążylibyśmy do tego, by ustawowo został określonym jako urząd państwowy, na jedno wszyscy zgodzić się musimy, że notarjat jako taki i w interesie Pasńtwa i w interesie społeczeństwa należy na przyszłość za wszelką cenę uchronić od wstrząsów, jakim podlega zawód wolno zarobkujący, a to ze względu na doniosłą funkcję społeczną, którą spełnia notarjat w sferze publicznego zaufania.

Notarjat poza swą funkcją społeczną, urzędową, jest przecież przedsiębiorstwem, dającem prace swym pracownikom, a przez to utrzymującem liczne rodziny, płacącem podatki i świadczenia społeczne, przedsiębiorstwem, które chcąc spełnić swe funkcje, musi być bezdeficytowe, zapewniać przedsiębiorcy i jego rodzinie możliwą egzystencję a zarazem zabezpieczyć starość, chorobę i byt rodziny na wypadek śmierci. Żadne postanowienia ustrojowe, paragrafy ścieśniające lub rozszerzające samorząd korporacyjny, etc. etc. ani joty nie zmienią nic w tym fakcie realnego bytu. Nie należy też notarjatu puszczać na flukta „wolnej gry sił“, gdyż notarjat ma spełniać funkcje państwowe.

Cóż wynika z tego? Otóż byt materjalny notarjatu musi być tak ufundowany, aby nawet w najgorszych czasach kryzysu notarjat mógł spełniać swoje czynności publicznego zaufania w atmosferze bezwzględnie spokojnej, nie budzącej obaw i nie nadwerężającej publicznego zaufania. — Jeżeli dobrze rozumiemy naszą rzeczywistość, skłonni jesteśmy przypuszczać, że notarjat długie jeszcze lata nie będzie w Polsce lukratywnym zawodem. Z ogólnem obniżeniem stopy życiowej, jako następstwem kryzysu, przyjdzie także, a raczej już przyszło, ogólne obniżenie się dochodów notarjatu.

Problem tkwi obecnie w tem, by nie dopuścić do takiej pauperyzacji notarjatu i nb. jego pracowników, która byłaby już początkiem upadku instytucji i, nazywając rzeczy po imieniu, zachwiałaby wiarę w jej uczciwość. Na tle tych obaw zasadniczej wagi jest stworzenie wyłącznego zakresu działania przyszłego zunifikowanego notarjatu, czyli, posługując się utartym terminem, wprowadzenie jak najszerszego przymusu notarjalnego. Dając zdrowe i silne podstawy instytucji notarjatu, daje się społeczeństwu urząd, zdolny spełniać swe funkcje nawet w czasach wielkich burz i długotrwałych kryzysów gospodarczych.

Z uwagi na charakter publiczny notarjatu, a więc nietylko notarjusza, ale także i wszystkich jego współpracowników, a więc nietylko konceptowych ale i manipulacyjnych, nie może być dla Państwa i społeczeństwa obojętną rzeczą, jak ludzie ci organizują swój byt materjalny i swoje ubezpieczenia.

Z notarjatem w Polsce — po jego unifikacji związanym będzie byt kilku tysięcy rodzin, których żywiciele spełniają lub współpracują przy spełnianiu funkcyj publicznych, wymagających publicznego zaufania. Materjalny byt członków tego zawodu, w najszerszem znaczeniu tego pojęcia „członek“ powinien być troską ogółu, a nie może być pozostawiony jedynie trosce jednostki. Ani Państwo ani społeczeństwo na ten cel niczego świadczyć nie będą i nie mogą. Byt notarjatu opłaca ten, kto z jego usług korzysta. Ale Państwo i społeczeństwo mogą przez wprowadzenie odnośnych przepisów do ordynacji notarjalnej sprawę tę tak zorganizować, by z jednej strony Państwo, a z drugiej strony społeczeństwo było pewne, że notarjat sprosta swym zadaniom i w najtrudniejszych warunkach.

Wbrew zdaniu Podkomisji należy stworzyć Naczelną Radę Notarjalną w Warszawie i między innemi agendami poruczyć jej ustawowo stworzenie centralnego funduszu ubezpieczeniowego na wypadek śmierci, choroby, utraty urzędu, starości, inwalidztwa etc. etc., którego to funduszu członkami byliby przymusowo nie tylko notarjusze, kandydaci notarjatu, ale także wszyscy bez wyjątku pracownicy notarjatu.

Fundusz taki oparty na przymusie i ustawie stałby się oparciem dla całej instytucji notarjatu i dawał-

by gwarancję, że instytucja ta spełni swe obowiązki nie tylko wobec Państwa i społeczeństwa, ale także wobec swych własnych członków.

Pozostawianie sprawy ubezpieczenia notarjuszów i ich rodzin tylko inicjatywie Okręgowych Rad Notarjalnych uważam z licznych względów za niecelowe, a wymienię tylko kilka. Fundusze ubezpieczeniowe będą w każdej Radzie Notarjalnej różne pod względem wielkości, a zatem także i świadczenia tegoż funduszu. Administracja droższa. Polityka finansowa nieskoordynowana. Komplikacje przy przenoszeniu się członków funduszu z jednego okręgu do drugiego.

Po poruszonych już przezemnie problemach notarjalnych uważam problem ubezpieczenia za jeden z najważniejszych i wymagających jaknajwszechstronniejszego przedyskutowania, a następnie ustawowego ujęcia.

W. T.
zast. notarjusza.

„Rugi“ w Notarjacie.

W drugiej połowie ub. roku, tudzież z początkiem r. b. wszczęte zostało przeciw kilkunastu notarjuszom w Małopolsce, Okręgu Apelacji Lwowskiej, postępowanie z § 169 austr. ust. notar.

„Introdukcję“ do tej arcysmutnej sprawy stanowiły zarządzenia p. Prezesa Apelacji Lwowskiej, w myśl których, zawezwano kilkunastu notarjuszy — przeważnie starszych — przed Wojewódzką Komisję Lekarską, która miała zbadać stan zdrowotny tychże notarjuszy, a względnie orzec, czy badani *„nie są zdolni do służby na zajmowanem stanowisku“*. Cytuję te słowa dosłownie z orzeczenia Komisji Lekarskiej, spisanego na „druku“ urzędowym, z którego wynika dowodnie, że kwestjonarjusz ten przeznaczony jest na orzeczenia dla urzędników państwowych, starających się o emeryturę — i dlatego właśnie, taka stylizacja w formie negatywnej.

Zarządzenie to wydaje się nam sprzeczne z postanowieniami § 169 ust. notar.; z jasnego bowiem postanowienia tego paragrafu, który głosi: „Jeżeli notarjusz stanie się trwale niezdolnym do wykonywania swego urzędu, czy to z powodu ułomności cielesnych czy umysłowych, zawezwie go Izba Notarjalna do złożenia urzędowania“ i t. d. wynika dowodnie, iż niezdolność do wykonywania urzędowania *musi być faktem dokonanym*, przez Izbę notarjalną lub przez inny organ nadzorczy *sprawdzonym* — co przecież nie jest trudnem, każdy bowiem laik z łatwością oceni, że notarjusz ślepy, kompletnie głuchy, sparaliżowany itp. niezdolnym jest do wykonywania swego urzędu — i dopiero po sprawdzeniu tej okoliczności, nastąpić może wdrożenie postępowania, przewidzianego w § 169 ust. not.

O Komisjach Lekarskich, któreby urzędującego notarjusza, na wezwanie Prezesa Sądu Apelacyjnego badały „in puncto“ zdrowia, czy nie zachodzą u tegoż notarjusza „kryterja“, przewidziane w § 169 ust. notarjalnej, a względnie, czy tenże notarjusz z powodu chorób przez Komisję Lekarską (w owym „druku“) — wyszczególnionych, niezdolny jest do wykonywania swego urzędu, ani w § 169, ani też wogóle w ustawie notarjalnej mowy niema; dlatego też badania lekarskie tego rodzaju, ustawowo nie są dopuszczalne i przepisom ustawowym przeciwne; każdy bowiem urzędujący notarjusz ma za sobą domniemanie prawne, iż jest zdolny do wykonywania swego urzędu, a nikomu nie przysługuje ad hoc prawo badania stanu jego zdrowia, co do tej zdolności. Cóżby to było, gdyby w taki sam sposób zaczęto badać ludzi, zajmujących inne stanowiska państwowe i społeczne?

Badanie takie, narazie nie lekarskie — może nastąpić — jak to już wyżej wspomniałem — *jedynie wówczas*, i to przez Izbę Notarjalną lub inne władze nadzorcze, *skoro w tej mierze wpłyną do tych władz zażalenia, skargi itp. „objekcje“ na urzędującego notarjusza.*

Interpretacja tedy § 169 ust. not., że p. Prezesowi przysługuje „Motu proprio“, każdego czasu prawo powołania notarjusza urzędującego przed Komisję Lekarską, celem zbadania, ażali notarjusz zdolny jest, a właściwie niezdolny jest do pełnienia swego urzędu, sprzecznem jest z wyraźnem postanowieniem, zawartem w § 169 ust. notar. i prowadziłaby do bardzo smutnych ,dzisiaj nie dających się nawet przewidzieć konsekwencyj; żaden bowiem urzędujący notarjusz, nie byłby pewien jutra, będąc w ciągłej obawie, czy też p. Prezes Sądu Apelacyjnego nie zawezwie go przed Komisję Lekarską, dla zbadania stanu jego zdrowia, i czy nie zostanie przeciw niemu wdrożone postępowanie z § 169 ust. notarjalnej.

Jakie „dziwolągi“ wynikają z mylnego stosowania ustawy, pozwolę sobie przytoczyć następujący fakt:

W pewnym konkretnym wypadku wydała Wojewódzka Komisja Lekarska takie orzeczenie:

„Cierpienie (miażdżyca tętnic i niedomoga mięśnia sercowego) czyni badanego notarjusza niezdolnym do służby na zajmowanem stanowisku — niezdolność do służby jest trwała, cierpienie to powoduje utratę zdolności zarobkowej na stałe, w wysokości 100% (czyli innemi słowy, że badany jest kompletnym matołkiem i nieużytkiem).“

Stan faktyczny jednak ujawnił coś wręcz przeciwnego, a mianowicie:

Że owe cierpienia datują się u badanego od lat kilkunastu, że mimo tych cierpień (które, jak wiemy, są — że tak powiem — „przynależnością“ każdego starszego człowieka), pracuje ów notarjusz w swoim zawodzie, zupełnie poprawnie, nie dając nikomu powodu do żadnych skarg, ani zażaleń i, że wreszcie delegat Izby Notar. znalazł przy lustracji kancelarji owego notarjusza, wszystko w najlepszym porządku.

Mimo to jednak, wszczęte postępowanie z § 169 u. not. przeciw owemu nieszczęśliwcowi, dotychczas cofnięte nie zostało i wisi nad nim, jak miecz Damoklesa, przyczyniając się w niemałej mierze do przyśpieszenia „końca“, boć przecież ciągła niepewność i obawa przed skrajną nędzę, w razie utraty urzędu, dodatnio chyba wpłynąć nie może, na stan zdrowia długoletniego pracownika w zawodzie notarjalnym. Na dowód, że słowa te nie są rzucone na wiatr, pozwolę sobie napomknąć, że na kilkunastu „badanych“ notarjuszy, dotychczas kilku zmarło — ut fama fert — wskutek irytacyj, wywołanych owemi nieszczęsnemi badaniami. Pereat mundus, fiat „justitia“...!

Notarjusz I. F.

Zagrożony byt materjalny notarjusza.

Wzruszające wynurzenia sędziwego notarjusza z Małopolski.

Do niedawna największą naszą troską koleżeńską i zawodową był los wdów i sierot po notarjuszach, bo los ich, to nic, „jeno żałość, jeno płakanie, jeno umęczenie“.

Do niedawna zdawało się nam wszystkim, że tylko wdowy i sieroty są skazane na głodną i chłodną wegetację, że tylko wdowom i sierotom sądzono wołać, chociaż nie na puszczy, a w środku europejskiej cywilizacji o Jezusowe miłosierdzie, zaś notarjusz, póki żyje, nawet na wypadek — ciężkiej i przewlekłej słabości ma utrzymanie, egzystencję i swoje stanowisko, z takim syzyfowym wysiłkiem zdobyte.

Tymczasem tempora mutantur et nos mutamur in illis. Przyszły czasy, że już nietylko wdowy i sieroty, ale sam ten, zdawało się, mocny pień, sam notarjusz we własnej osobie, znaleść się może w położeniu godnem Jezusowego miłosierdzia.

Oto z początkiem marca rb., po szeregu informacyj prasowych w sprawach t. zw. „asenterunku“ notarjuszy, doniosły dzienniki, że „istnieje zamiar przedstawienia wniosku o złożenie z urzędu 6 notarjuszy, z powodu trwałej niezdolności fizycznej. Jeżeli rejenci stanowisk swych sami nie złożą, to zadecyduje w tej kwestji kolegjum admin. Sądu apelacyjnego w drodze ostatecznej“.

Sprawa redukcji tych 6 czy nawet 9 notarjuszy, raz rzekomo niezdolnych do żadnej pracy z powodu ułomności fizycznych, to znowu wprawdzie zdrowych fizycznie i umysłowo, ale do pracy rzekomo za starych (70 lat i wyżej), tłucze się po różnych komisjach lekarsko-administracyjnych już od dłuższego czasu, a dzienniki miały nawet z tego powodu swoje sensacje. Ale od tego czasu upłynęło 4 miesiące i znowu jakoś ucichło: wszyscy ci, niby, wedle opinji lekarskich, „ułomni, ślepi, głusi, niemi“ trzymają się fizycznie i umysłowo doskonale, urzędują i pracują jak poprzednio, a my z tej okazji życzymy im jeszcze długiego życia w zdrowiu, powodzenia i owocnej pracy dla dobra własnego i na pożytek swej klijenteli.

Kto jednak odgadnie, czy to cisza przed burzą, czy też zwiastun pokoju i opamiętania; może będzie wogóle po krzyku, może siła argumentów przeciwko tym eksperymentom przeważyła i zapowiedziane rugi zleciały z tapety bezpowrotnie?

Argumenty contra były przekonywujące, bo czy możliwe jest w dzisiejszych czasach postawienie starców poza prawem socjalnem?

Czy niebezpieczeństwo minęło? Któż to może wiedzieć? Kto może wiedzieć, jakie są plany czynników decydujących? Nawet nie wiemy, kto jest tym czynnikiem, czy prezes Apelacji, czy minister Sprawiedliwości, czy może jaka inna władza poza sądem, rządem i parlamentem?

Miecz Damoklesa wisi wciąż jeszcze nad naszemi głowami i może, gdyby się zerwał, pozabijać nas wszystkich, nasamprzód 70-cio, potem 60-letnich itd., aby na nasze miejsce posadzić młodzieńców w sile wieku, energicznych, ofiarnych i chętnych do tańca i różańca.

Ale, by sobie uświadomić w całej krasie rozmiar grożącej obecnym notarjuszom klęski, przypomnijmy, jak to było i co trzeba było przeżyć i przenieść, aby zostać tym notarjuszem i jakie wskutek tego notarjusz mógł i powinien, a nawet ma prawo mieć widoki i nadzieje na przyszłość.

Czy to wrogie usposobienie, oparte na tak niskich pobudkach, jak zawiść, można nazwać słusznem i etycznem?

Przedewszystkiem to niebo, ten „Olimp“, jakim był notarjat, stał dla każdego otworem, był dla każdego dostępnym, dlaczegoż tak mało było odważnych, którzyby okazali siłę i wolę dostania się, wtargnięcia do tego „nieba“?

Przed wojną protekcja nie była znaną. Każdy bez różnicy, czy to hrabia, czy pan lub nawet sam minister, czy chłop, czy żyd, skoro miał więcej lat praktyki od innych kolegów, dostawał posadę, o którą się ubiegał. Tylko że sprawiedliwość i szacunek dla pracy odgry-

wały taką rolę, że nawet nie chodziło już o lata lub miesiące ,bo dnie odgrywały tu rolę. Tura i starszeństwo były tak dalece decydujące, że ktoś, o jeden dzień w praktyce starszy, wyprzedzał o dzień młodszego; ten ostatni zresztą się nie podawał, skoro z listy kandydatów widział kompetentów o dane miejsce w praktyce od siebie starszych i czekał cierpliwie swej tury, która napewno przyjdzie i jako anioł stróż do upragnionego raju zaprowadzi.

Dlaczegoż patrzono na młodego prawnika, który — zamiast do jakiegoś urzędu albo do adwokatury — wstępował do notarjatu, jak na raroga i uważano za straceńca? Oto, dlatego, że adwokatem można było zostać za 7 lat, sędzią za 3 lata, jakimś koncepistą skarbowym, administracyjnym, kolejowym, pocztowym itd. tak samo, ale, aby zostać notarjuszem trzeba było „praktykować“ 20 do 25 lat, bo posad było mało. I tak np. w całej lwowskiej apelacji jakie 130, więc trzeba było długo czekać na turę. Przytem drogi tej praktyki nie były usłane różami, a los kandydata notarjalnego był rzeczywiście w całem tego słowa znaczeniu marny. Dzień w dzień, w świątek i piątek, od rana do nocy, zawsze to samo: Z rana do południa w hipotece i registraturze, dźwiga i studjuje grube książki hipoteczne, szuka na mapach setki różnych małych i większych parcel i parcelek, czyta setki różnych uchwał i dekretów sądowych, których treść musi zanotować, albo zapamiętać. Zdawałoby się koło południa, że już dość na ten dzień dla jednego człowieka. Urzędnik pracował do drugiej, najdalej do trzeciej po południu, miał przeważnie jednorazowe urzędowanie, potem był woldny aż do następnego dnia, gdy dla kandydata notarjalnego praca do południa, to dopiero początek pracy; właściwa praca odbywała się po południu. Dlatego o odpoczynku lub drzemce po obiedzie ani myśli, bo w biurze stale czekał go do wygotowania cały szereg aktów. Kiedy to wszystko napisze, kiedy odprawi ludzi, przybyłych często z dalekiej okolicy (czasami 20 do 30 km), kiedy sam pójdzie na spoczynek? A wszystko musi pisać sam, własnoręcznie, bo maszyn nie było, wyraźnie, czytelnie, bez skróceń, skrobań i dopisków. Prawie codzień dziesiąta, jedenasta, nawet północ, a ty jeszcze nie gotów. W lampie już brak nafty, kopci szkaradnie, klijenci drzemią po kątach, a ty — pisz nachylony nad stołem; już prawie nic nie widzisz, litery skaczą po arkuszu, jak koniki polne na łące, ręka drży i boli w stawach.

W tym czasie inna brać prawnicza ze sądu, ze starostwa, skarbu, która po południu zabawiała się na polowaniu, a w lecie na plaży, albo gdzieś na wycieczce, spędza miły wieczór w kasynie przy króciutkim lub taroczku.

A niedziele i święta? Rad jesteś, że ci nikt nie przeszkadza, możesz wykończyć akty z tygodnia i popisać zamówione i zapłacone wnioski i podania do sądu albo rekursy skarbowe.

O urlopie w lecie nikt z nas nigdy ani marzył. Zresztą nie było wolno, urlop stanowiłby niepożądaną przerwę w praktyce, a nadto w lecie tem troskliwiej należało pilnować „budy“, że szef wyjechał na kilkumiesięczny urlop, a ty jesteś jego alter ego. Dostaniesz zato z Karlsbadu czy Meranu albo Albacji prezent, a może remunerację 50 może 100 koron, które bardzoby się przydały, bo twoje wszystkie interesy — pod zdechłym psem. Płaca szczupła, jakie 50% niższa od poborów twych kolegów, którzy wstąpili do urzędu, bo notarjusz nie może tyle płacić, jak skarb państwa, przecież to jasne. I notarjuszowi także niedawno tak samo płacili, jak on teraz płaci drugim. I on także dosyć się nabiedował, nim doczekał się nominacji. Teraz jego czas zbierać plony, owoce długoletniej pracy, cierpliwości, poniewierki i bryndzy.

A kandydat, ten biały murzyn, wyzyskiwany przez tyle lat, posiwiały i wyłysiały w służbie swych szefów, których miewał w ciągu 25 lat kilkunastu, bywał mimo to z szefami swymi w dobrej komitywie, bo wiedział, że szefowie przechodzili te same koleje, co on teraz i że on z kolei rzeczy znajdzie się także w pozycji tychże szefów, a wówczas powetuje — wszystkie te męki i udręki, przeprowadzi generalny remont swego organizmu, niby tej starej zniszczonej chałupy, wyprostuje kręgosłup i inne kości, naprawi wewnętrzne organy, nerwy, serce i żołądek, a to wszystko, cały ten przeskok z piekła kandydackiego do nieba notarjusza-szefa sprawi nominacja, którą każdy kandydat dostać musi, która nikogo nie mija, kto dożył swej kolejki, swej tury na liście kandydatów.

Kto dożył?! Iluż nie dożyło, ilu pochłonęła przedwczesna śmierć na suchoty, rozstrój nerwów, przemęczenie, niedostatek?...

A teraz proszę o odpowiedź, czy notarjusz zasłużył sobie na opisane „niebo“, czy zarobił, zaskarbił sobie swoją pracą, cierpliwością i wytrwałością to życie pogodne, wygodne, wolne od trosk, niedostatku i ciężkiej żmudnej pracy? Z chwilą nominacji staje się notarjusz niejako emerytem z tą różnicą, że na emeryturę dobrze sobie zasłużył krwawym potem i znojem. Jak każdy emeryt, jest na mocy ustawy emerytem dożywotnim, a mimo to jest nadal w czynnej służbie, zatrzymując nadal w swym ręku dozór i kierownictwo businessu i lwią część dochodu, a tę żmudną uciążliwą codzienną pracę wykonują za mniejszą część dochodu kandydaci lub pomocnicy, którzy pracują chętniej i wydatniej, jeżeli mają w interesie jakiś udział w dochodzie, jakiś procent z zarobków.

Każdy nieuprzedzony musi na powyższe pytanie dać tylko jedną odpowiedź: „Tak! Nietylko zasłużył na 100%, ale nawet nadsłużył na 300%“. Zazdrościć takiemu, przez ćwierć wieku tak ciężko przez los dręczonego

czonemu i nękanemu emerytowi, to nawet wprost nieetyczne. Czemużeście panowie radcy i mecenasi nie wstąpili z uniwersytetu na ciernistą drogę notarjalną, kto wam tego bronił? Terazże przychodzicie na gotowe, zazdrośnie patrzycie na życie tego niedawnego straceńca i radzibyście ni mniej ni więcej tylko wyrugować go ze stolca i sami zająć jego miejsce. Teraz, gdy każdy z was znakomicie zaopatrzony, bo radca ma i dożywotnio mieć będzie stale swoje 700 czy nawet więcej złotych emerytury bez względu na to, czy będzie cokolwiek robił czy też nie będzie, a mecenas czas swej praktyki odbył w 7 latach, pracował od wczesnej młodości na swoje dobro i z reguły dorabiał się domów, kamienic, nawet i dużych folwarków już w czasie, gdy jego szkolny kolega, kandydat notarjalny, często nie miał czem płacić skromnego 2-pokojowego mieszkania, ani w sklepiku za prowianty brane na książeczkę, poprostu klepał niemożliwą biedę. Gdybyście zazdrościli synom i zięciom notarjuszy, to jeszcze; tym praktyka notarjalna mogła mijać wcale znośnie, ale zazdrościć tym innym, to już szczyt wszystkiego. A kto byli ci inni? Przeważnie ci, którzy gimnazjum i studja uniwersyteckie przechodzili o własnych siłach, a więc o głodzie i chłodzie, i nie mieli już potem sił tak samo o głodzie i chłodzie odbywać bezpłatne aplikacje po urzędach albo ten rok praktyki adwokackiej w sądzie, a trzeba wiedzieć, iż był czas, że np. w sądzie bezpłatna aplikacja trwała 4 do 5 lat. Gdyby mieli fundusze na przetrwanie tych praktyk, niktby ich w notarjacie nie widział, to pewne, bo niema nic lepszego i trwalszego od „klamki rządowej", zabezpieczającej młodość i starość, a po życiu byt pozostałej rodziny — i wszystko to bez nadmiernego nakładu pracy i wysiłku. Ale ci mogliby słusznie o sobie mówić: Notarjuszem zrobiły mnie okoliczności, którym na imię: bieda.

A po drugie, czy jest czego tak dalece zazdrościć? Sędzia, coprawda, pobierał mniej, aniżeli zarabiał notarjusz, ale mimo to sędzia jest lepiej uposażony, bo zużywa tylko procent od kapitału, który państwo trzyma dla niego w swych kasach, gdy notarjusz zużywa sam kapitał. Chcąc pod tym względem dorównać sędziemu, musiałby notarjusz mieć takie dochody, jak mieli notarjusze lwowscy w czasach, gdy cała tabula większej posiadłości była we Lwowie.

Tak, jak wogóle wszyscy kapitaliści, tak samo i notarjusz został pozbawiony wszystkich kapitałów, jakie miał, albo mógł mieć przed wojną, w czasie wojny i po wojnie, i w chwili narodzin złotego, był jak turecki święty. Potem.... lata 1924 i 1925 już odrazu były kryzysowe; następne 4 lata, gdyby potrwały 20 razy dłużej, mogłyby przynajmniej w jakiejś części poprawić sytuację i przywrócić stan dawny, ale niestety, trwały krótko, jak miły sen, i zakończyły się monstrualnie długim, ciężkim jak senna zmora kryzysem.

W tych warunkach notarjusz żyje tylko z dziennego zarobku, drobnego dochodu za nieliczne legalizacje podpisów, coraz rzadsze protesty wekslowe i spadkówki, dochodu niezasilanego żadną rentą, a wynoszącego w mniejszych miastach i miasteczkach 200 do 300 zł. miesięcznie, przyczem każdy ma tylko jedno życzenie, aby nie było jeszcze gorzej, bo na lepsze wcale się nie zanosi.

Prawda, że nietylko notarjat, ale także i inne zawody i instytucje nie mają powodu do zadowolenia z obecnej sytuacji: Adwokatura jeździ także na bardzo skrzypiącym wózku; handel żali się na bladnicę i niedokrewność; rolnictwo na anemję i gruźlicę kręgosłu-

---

ALEKSY RŻEWSKI
Notarjusz
b. Prezydent m. Łodzi.

O aktach urodzenia.

III.

W księgach aktów urodzenia napotykamy jeszcze jedną szczególną formę aktu, a mianowicie: akt adopcji, czyli przysposobienia. Adopcja może nastąpić na zasadzie zgody stron zainteresowanych, wyrażonej przed sędzią pokoju w miejscu zamieszkania adoptującego i potwierdzonej decyzją dwóch instancji sądowych. W ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia wyroku apelacyjnego, akt adopcji na żądanie jednej ze stron winien być wpisany do księgi aktów urodzenia w miejscu stałego zamieszkania adoptującego. Wpisanie aktu adopcji do księgi urodzeń może być uskutecznione li tylko za okazaniem urzędowego wyciągu wyroku apelacyjnego. Adopcja zostaje bez skutku jeżeli właściwy akt nie był wpisany we wskazanym terminie (art. 324. K. C.P.).

Po dokonaniu tej formalności winna być na żądanie strony zainteresowanej uczyniona wzmianka o adopcji na marginesie aktu urodzenia osoby adoptowanej (Art. 102. K.C.P.).

Wyciąg wyroku apelacyjnego, na podstawie którego został wpisany akt adopcji, zostaje dołączony do rejestrów i oddany na przechowanie w końcu roku do archiwum hipotecznego.

W wypadkach przejścia osoby wyznania niechrześcijańskiego na którekolwiek z wyznań chrześcijańskich, duchowny dopełniający obrzędu chrztu, wpisuje do księgi urodzeń z zachowaniem zwykłych form odpowiedni akt chrztu.

Prawo rosyjskie zabraniało zarówno przejścia z wiary chrześcijańskiej na wyznanie niechrześcijasńkie, jakoteż powrotu do takiegoż wyznania. Odstąpienie od wiary chrześcijańskiej pociągało za sobą utratę stanu i majątku do chwili powrotu do chrześcijaństwa. Tak zwany „manifest tolerancyjny" z dnia 17 kwietnia 1905 roku, uchylił powyższy zakaz o tyle, że dozwolony został powrót do wyznania niechrześcijańskiego osobom, które (lub których przodkowie) do tegoż wyznania należały.

Obecnie artykułem 111 konstytucji z dnia 11 marca 1921 r. poręczającym wszystkim obywatelom państwa wolność sumienia, zniesione zostały przynajmniej teoretycznie — pokutujące jeszcze w tej dziedzinie na terytorjum b. Kongresówki szczątkowe przeżytki dawnych rządów zaborczych.

Okólnikiem z dnia 11 stycznia 1921 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. i Ministerstwo Sprawiedliwości wskazało procedurę postępowania

pa; rzemiosło na sklerozę; medycyna i apteka na paraliż i brak leków, któreby pomagały; o samorządach i instytucjach opieki społecznej szkoda wspomniać.

Wogóle wszystko, oprócz karteli, monopoli, nauczycieli wiejskich i urzędników państwowych wyższych stopni, czuje się jak najgorzej. Ale nikomu z przedstawicieli tych zawodów nie doręczono wezwań do porzucenia warsztatu i terenu pracy z tego powodu, iż przekroczyli 70 lat życia i wskutek tego mają być czy powinni być do zawodu niezdolni.

Dostało podobne wezwania kilkunastu czy kilkudziesięciu starszych sędziów, ale wielu z nich przyjęło je nawet z dużem zadowoleniem, bo pobierać będą swe znaczne pensje, jak pobierali, ale nic robić nie potrzebują. Jest tu jednak dość wyraźna różnica, bo zredukowany notarjusz wprawdzie także nie będzie miał nic do roboty, ale też i nic nie będzie pobierał, a gdy pozbawiony został bez żadnej winy dorobku i wszystkich owoców pracy, trosk i oszczędności długich dni i nocy, — nic mu po redukcji nie pozostanie, jak uciec się do głodówki, na wzór tych sławnych 16 obrońców Lwowa, z którymi Magistrat chciał zrobić krótki proces.

Czy takie „pańskie żarty" są możliwe w centralnej Europie, pokaże może niedaleka przyszłość, ale w Europie północnej są napewno niemożliwe. Proszę przeczytać opis podróży Olechowskiego, p.t. „Tam, gdzie zimno", podróży po krajach północnej Europy, a między niemi w Danji.

„W dziedzinie opieki społecznej duńczycy zaszli już tak daleko, że stworzyli emerytury starości. Niema tu co 10 kroków żebraka, ani co 100 ani co kilometr, — wogóle ich niema. Po 60 roku życia, jeżeli człowiek uczciwie pracował, a niema już sił i środków, jeżeli gmina jego da mu dobrą opinję, otrzymuje dożywotnią rentę. W r. 1924 już 125.000 starych duńczyków było na emeryturze, oprócz naturalnie b. urzędników państwowych."

Jeżeli środkowa Europa postara się o taką emeryturę starości i będzie chciała odmładzać od czasu do czasu pewne placówki, ha to wtedy sit tibi..., ale zanim to nastąpi, „nie wierzymy i nigdy nie uwierzymy w postawienie starych ludzi poza prawo socjalne".

Oczywista rzecz, że takie odmładzanie nie może być stosowane do samych tylko notarjuszy. Czy stary lekarz tak słyszy bicie serca i — drganie tętnic chorego, jak słyszał przed 40 laty; czy stary aptekarz tak jest pewny swej wagi i manipulacji z niebezpiecznymi proszkami, jak pewny był za młodych lat; czy adwokat może na starość mieć ten sam zapał, tupet, pewność i bystrość umysłu, jak to ongiś było; czy stary rolnik może z taką mocą orać, siać, kosić i młócić, jak to czynił w wieku lat trzydziestu? A szewc, krawiec, kupiec, piekarz i in.? Wogóle wszyscy pracownicy stają się w starszym wieku pracownikami słabszymy, bo „po kopie taj po chłopie" i nie mogą pracować z taką siłą, jak pracowali w promiennych latach młodości i wieku dojrzałego.

Wszyscy oni, tak samo, jak i notarjusze nie są z roli ani z soli, — wszyscy są kandydatami do emerytury starości, o ile są „po kopie", a przecież nikt z nich nie stawał przed komisją lekarsko-administracyjną i nikt, jak tylko sami notarjusze dzisiaj ze smutkiem, ale odważnie wołają:

Ave Caesar, reducturi de salutant!

Notarjusz B.

---

w przypadku powrotu do judaizmu, zalecając jednocześnie, aby procedura ta była przestrzegana we wszystkich przypadkach zmiany wyznania. W myśl powyższego okólnika władze administracyjne I instancji (w Warszawie, Łodzi i Lublinie — Starstwa Grodzkie) obowiązane są wydawać na żądanie zainteresowanych odpowiednie poświadczenia, które mają służyć do wyjednania dowodów osobistych. Władze administracyjne zarządzają zarazem z urzędu odpowiednie sprostowanie w księgach ludności i meldunkowych, oraz zawiadamiają właściwego urzędnika stanu cywilnego o uskutecznionej zmianie wyznania. (Patrz aneks 3.).

Stwierdzić jednak należy, że wątpliwe, jak to wynika z powyższego, prawo obywateli do zmiany wyznania, bez jakichkolwiek ograniczeń, lub wyjątków, zostało wbrew zacytowanemu okólnikowi zakwestjonowane w przypadku przejścia osoby wyznania chrześcijańskiego na judaizm. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na zapytanie Urzędu Stanu Cywilnego przy Magistracie m. Łodzi nadesłało na ręce Wojewody Łódzkiego wyjaśnienie, iż wobec braku przepisów, normujących wnoszenie do rejestrów ludności żydowskiej osób wyznania chrześcijańskiego przechodzących na judaizm rejestrowanie tych osób nie jest możliwe.

Procedura sporządzania aktów urodzenia (jak i innych) dla osób wyznań niechrześcijańskich jest nader skomplikowana i wysoce uciążliwa. W myśl postanowienia Rady Administracyjnej z dn. 7 września 1830 roku, normującego rejestrację żydów, dziecię najdalej w ciągu dni ośmiu od urodzenia winno być wpisane do księgi zapisowej utrzymywanej przez duchownego gminy wyznaniowej (b. dozoru bóżniczego). Po dopełnieniu zapisu rabin lub jego zastępca winien wraz z osobami mającemi wpływać do aktu, oraz świadkami, stawić się przed urzędnikiem stanu cywilnego, który na zasadzie zeznań stron zainteresowanych, poświadczonych przez rabina, spisuje akt urodzenia.

Skutek tych przepisów jest taki, że znaczna liczba osób poprzestaje na dopełnieniu obrzędu religijnego i wpisaniu nowonarodzonego do księgi zapisowej u rabina, nie troszcząc się zgoła o sporządzenie stosownego aktu przed urzędnikiem stanu cywilnego. Przepis wymagający aby rabin, lub jego zastępca był obecny w urzędzie przy sporządzaniu aktu, jako zbyt uciążliwy, a nawet wprost niewykonalny, nigdy w praktyce nie był przestrzegany. To samo powiedzieć można o obowiązku okazania dziecka, przy sporządzaniu aktu, który to przepis od chwili powstania pozostaje martwą literą.

Sporządzanie aktów urodzenia w Urzędach Stanu Cywilnego uskutecznia się na podstawie zeznania osoby zainteresowanej, złożonego w obecności dwóch świadków i popartego odpisem zgłoszenia urodzenia u rabina, przez tegoż wydanym. (Nr. I. B.

PIERWIASTKOWA REGULACJA HIPOTEKI przez zainteresowane osoby trzecie.

Z polemiki, umieszczonej w „Notarjacie-Hipotece“ i jej oddźwiękach przy omawianiu Instrukcji hipotecznej dla Ziem Wschodnich w przedmiocie urządzania pierwiastkowej regulacji hipoteki przez wierzycieli, zarysowała się opinja, że osoby trzecie, w tym wypadku wierzyciele, uregulować hipotek swych dłużników bez ich zgody, w żadnym wypadku nie mogą.

Tego stanowiska nieustępliwie bronił p. K. Werkowski, którego rzeczowe i na autorytatywnych źródłach oparte uwagi, zasługują może na uznanie, jednakże w przedmiocie uprawnień wierzyciela z mocy art. 1166 K. C. z motywami wspomnianego autora nie zgadzam się i niżej postaram się na przykładzie udowodnić, jak zgubne skutki dla organizmu społecznego mogłaby przynieść za sobą nowa ustawa hipoteczna, gdyby umożliwiła wierzycielom zabezpieczenie swych roszczeń na majątku dłużnika, nie mającego uregulowanej hipoteki.

Jeśli nie weźmiemy pod uwagę uprawnień wierzycieli, wynikających z art. 1166 K. C., to musimy się zgodzić, że ani na mocy U. H. z 1818 roku, ani też Instrukcji hipotecznej z 1825 roku, w zasadzie wierzyciel nie mógł uregulować hipoteki swego dłużnika bez jego zgody. Dlaczego ustawodawca tak postąpił, nie będę tego poruszał. Mógł na to dopuścić, ulegając panującej wówczas szeroko pojętej wolności obywatelskiej, ale jeśli zważymy, jaką wartość posiadała wtenczas kara grzywny do 500, następnie do 1000 złotych z mocy art. 148 U. H. z 1818 r., a wreszcie kara grzywny 50 złotych na właścicieli drobnej własności, wynikająca z art. 29 Instrukcji hipotecznej z 1825 roku, to przyjdziemy do przekonania, że ustawodawca nie potrzebował obawiać się, żeby któryś z właścicieli-dłużników pokusił się oprzeć władzy hipotecznej, wzywającej go do zamknięcia pierwiastkowej regulacji swej hipoteki. Opór niekiedy równałby się jego ruinie.

Pierwiastkowa regulacja gruntów włościańskich w ówczesnych czasach nie odgrywała w życiu społecznem prawie żadnej roli i zdarzała się tylko w sporadycznych wypadkach, stąd i pobłażliwość prawa hipotecznego i niskie kary grzywień (art. 29 I. H. z 1825 r.). Z biegiem czasu, z rozwojem życia społecznego i gospodarczego Polski, kiedy to ziemia nabrała swej wartości, a kurs pieniądza stosunkowo obniżył się, przewidziana w art. 29 Instr. hip. z 1825 r. kara grzywny, nie była już dla opornego właściciela-dłużnika tak groźną w skutkach i na tem tle musiały powstać spory sądowe.

Okazało się koniecznem uzupełnienie luki w prawie hipotecznem z 1818 i 1825 roku. Stąd mamy cały arsenał orzecznictwa sądowego, że art. 1166 K. C. nie jest przez U. H. z 1818 roku ani zmieniony, ani ani uchylony i obowiązuje w całej rozciągłości. A że ma zastosowanie do omawianego tu problemu, niech posłuży poniższe orzeczenie b. Izby Sądowej w Departamencie II w Warszawie, zatwierdzające wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 10 stycznia 1892 roku, które dla ilustracji pozwalam sobie w wy-

---

6467 z dn. 3 października 1915 roku.) Władze okupacyjne wprowadziły dla ksiąg stanu cywilnego formularze (szematy), które ułatwiły spisywanie aktów, zapobiegając pomijanie szczegółów niezbędnych, lub ich powtarzaniu. Wielką zaletą tych szematów jest znaczna oszczędność czasu. Podobne formularze są oddawna w użyciu we wszystkich urzędach stanu cywilnego na zachodzie.

Akty urodzenia spisywane są często z przekroczeniem terminu ośmiodniowego. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest okoliczność, iż termin sporządzania aktu zbiega się u żydów z terminem dopełnienia obrzędu religijnego, przyczem w większości wypadków osoby zainteresowane zgłaszają się do urzędu Stanu Cywilnego, dla zarejestrowana nowonarodzonego dopiero po dokonaniu formalności religijnej, a zatem po upływie przewidzianego art. 95 K. C .P. Dla zapobieżenia temu zjawisku, rabinat warszawski wezwał w 1911 r. swoich współwyznawców do zgłaszania urodzeń na trzy dni przed dopełnieniem obrzędu religijnego i niezwłocznego rejestrowania nowonarodzonych w Urzędzie Stanu Cywilnego. Zarazem zabronił dopełnienia obrzędu religijnego w braku metryki urodzenia. Próba ta nie odniosła jednak pożądanych skutków. Wypadki spisywania aktów z przekroczeniem terminu są zjawiskiem stałym. Mało uświadomiona część ludności żydowskiej trzyma się nadal utartego zwyczaju, bez względu na smutne następstwa cywilne, jakie pociąga za sobą niesporządzenie aktu w terminie przez prawo wymaganym. Wspomnieliśmy powyżej, iż władze nasze za przykładem b. władz rosyjskich, nie uznają za formalne metryk spóźnionych, o ile dotyczą one żydów.

O zaniedbanym stanie rejestracji ludności żydowskiej świadczy fakt, że w ciągu lat ostatnich zarejestrowano w Łodzi, dzięki energicznej akcji uświadamiającej miejscowego urzędnika Urzędu Stanu Cywilnego, około 20 tysięcy osób w wieku od kilku do kilkunastu lat.

Brakom tym — zanim przeprowadzona zostanie gruntowna reforma w dziedzinie rejestracji — zaradzić może zmiana w drodze administracyjnej dotychczasowej procedury, tak aby meldowanie urodzeń w Urzędach Stanu Cywilnego uskutecznione było przed dopełnieniem obrzędu religijnego. Zacytowana wyżej odezwa rabinatu warszawskiego wskazuje, że zarządzenie podobne nie spotykałoby sprzeciwu ze strony sfer zainteresowanych. Uchylenie uciążliwego przepisu, wymagającego, aby akt był spisany w obecności świadków — co stworzyło specjalną kategorję „świadków zawodowych“, czerpiących z tego tytułu zyski, wpłynęłoby również w sposób dodatni na rejestrację. Stwierdzenie tożsamości dowodem osobistym jest gwarancją dostateczną, jak tego dowodzi praktyka zachodnio-europejska.

Aleksy Rżewski.

jątkach przytoczyć. *(Tem samem prostujemy pomyłkę drukarską, jaka zakradła się w Nr. 12/32 Nota-Teki, co do nazwy sądu, który wydał przytoczony niżej wyrok. — Przyp. Red.):*

Na pytanie: „czy w razie, jeżeli właściciel nie zgłasza się w terminie, w wywołaniu hipoteki wskazanym, a wierzyciel składa dowód własności, może nastąpić urządzenie takowej hipoteki?“ — wspomniana Izba orzekła:

...„2) że podług art. II Ustawy hipotecznej z r. 1825 i 17 art. Instrukcji hipotecznej z dnia 22 grudnia 1825 roku każdy wierzyciel ma prawo żądać pierwiastkowego urządzenia hipoteki dla nieruchomości dłużnika i niestawienictwo tego ostatniego w oznaczonym terminie nie może wstrzymać postępowania w tym wypadku, gdy stawający wierzyciel sam składa prawny tytuł do urządzenia prawa własności dłużnika odpowiedni.“

3) „Że nareszcie, stosownie do art. 1166 K. C., wierzyciele mogą wykonywać wszelkie prawa i skargi dłużnika, z wyłączeniem tylko takich, które wyłącznie są związane z prawami jego osobistemi, w myśl więc tego przepisu mogą żądać urządzenia hipoteki dla osad włościańskich nietylko właściciel, lecz i wierzyciel.“

W samej rzeczy — we wszystkich wypadkach przy czynnościach hipotecznych przyznajemy, że z mocy art. 1166 K. C. wierzyciel może być podstawiony w prawa swego dłużnika, dlaczegoż ma być wyjątek przy pierwiastkowej regulacji hipoteki i to wtenczas kiedy Prawo o P. i H. z 6 sierpnia 1825 roku w art. 2 postanawia: „ktokolwiek obowiązany jest osobiście, winien dopełnić swego obowiązku z całego swego majątku...“

Twierdzenie autora interpretacji Instrukcji hipotecznej, że Instrukcja ta przesądziła poruszaną tu kwestję na niekorzyść wierzyciela, jest niezupełnie ścisłe, gdyż mimo tego, że jest ona prawie kopją Instrukcji hip. z 1825 roku, jednak podniesiono w niej karę grzywny na opornych właścicieli-dłużników do 500 złotych (art. 11, 16, i 27 Instr. hip. Ziem Wschodn.). Art. 142 Prawa o ustaleniu własności dóbr nieruchomych..., obowiązującego na ziemiach wschodnich, przewiduje w łącznej sumie kary grzywny do 3000 złotych i utratę praw z art. 150 U. H. z 1818 roku wynikających.

Wiemy, że wierzyciele mogą uregulować hipoteki swych dłużników w razie ich spalenia, lub zniszczenia, a jeśli dodam, że skarb państwa sam niekiedy korzysta przy pierwiastkowej regulacji hipotek swych dłużników z uprawnień art. 1166 K. C. u. p. przy regulacyj hipotek gruntów scalonych, dla zabezpieczenia wierzytelności państwowych (ustawa z 31 lipca 1923 roku (Dz. U. R. P. Nr. 92/27, poz. 833) art. 46, pkt. 4), to chyba jasnem się stanie, że art. 1166 K. C. ma pełne zastosowanie i przy pierwiastkowem urządzeniu hipotek przez wierzycieli.

Zastanówmy się teraz, jakie niebezpieczeństwo groziłoby wierzycielom, a tem samem poniekąd i ustrojowi hipotecznemu, jeśli wierzyciel nie mógłby skorzystać z uprawnień art. 1166 K. C. Weźmy przykład:

X, jako wierzyciel wywołał Y, jako właścicielowi, jego nieruchomość, do pierwiastkowej regulacji hipoteki, na mocy dostarczonych prawnych tytułów. Wydział hipoteczny, wyznaczając termin regulacji tej nieruchomości, zawiadamia o tem właściciela i wzywa go do osobistego, lub przez pełnomocnika, zgłoszenia się i zamknięcia tej regulacji. Tymczasem Y, nie chcąc ani zapłacić X długu, ani umożliwić mu zabezpieczenie tego długu na swej nieruchomości, nietylko w terminie do regulacji nie stawił się, lecz, dowiedziawszy się o wywołaniu swojej nieruchomości do pierwiastkowej regulacji, podstawia fikcyjnego wierzyciela, który przed zamknięciem postępowania hipotecznego — wszczyna kroki egzekucyjne do danej nieruchomości i w ten sposób przecina możność uregulowania omawianej hipoteki.

Mało tego — wierzyciele w tym wypadku nie będą mogli skorzystać nawet z dobrodziejstwa prekluzji, zagwarantowanej art. 29 Instr. hip. z 1825 r., gdyż Wydział hipoteczny w rozpoznaniu całe to postępowanie zawiesi do czasu zdjęcia z tej nieruchomości egzekucji, lub też do czasu przyznania i zabezpieczenia na hipotece przez dłużnika-właściciela tych wierzytelności, które spowodowały egzekucję. A jeśli zważymy, że w obecnych czasach przeprowadzenie licytacji nieruchomości jest bardzo utrudnione, w wielu wypadkach zupełnie niemożliwe, dojdziemy do wniosku, iż obecnie wierzyciel pozbawiony jest możności otrzymania swej należności drogą egzekucji, a już zupełnie niema sposobu zabezpieczyć jej hipotecznie.

Zupełnie inaczej rzecz się ma, gdy wierzyciel może w tym wypadku podstawić się w prawa swego dłużnika. Wówczas, zamykając postępowanie w pierwiastkowej regulacji hipoteki, zaprojektuje on wciągnięcie do wykazu hipotecznego wierzytelności, które były powodem do wszczęcia egzekucji do hipotekowanej nieruchomości. W tym wypadku — mimo istnienia t. zw. aresztów — Wydział hipoteczny ma prawo, z powołaniem się na art. 1166 K. C., zamknąć pierwiastkową regulację hipoteki, wywrze prekluzję dla osób niezgłaszających się, a wierzyciel otrzyma zabezpieczenie hipoteczne swych wierzytelności i ma możność wystąpienia do sądu z dowodem o ewentualnej fikcyjności tych wierzytelności, na skutek których wdrożone zostało postępowanie egzekucyjne do hipotekowanej nieruchomości.

W ten sposób nie mógłby niesumienny dłużnik bezkarnie omijać prawodawstwa, musiałby za swe zobowiązania osobiste czy rzeczowe ponosić majątkową odpowiedzialność, co dodatnio wpłynęłoby na przywrócenie zaufania w społeczeństwie i przyczyniłoby się w

wielkiej mierze do ożywienia się stosunków kredytowych.

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem, który w polemice tej nie był poruszany, a mianowicie: ustawa hipoteczna, we wszystkich omawianych tu wypadkach, mówi o zainteresowanych osobach trzecich, a temi będą nietylko wierzyciele, lecz np. niepodzielni współwłaściciele hipotekowanej nieruchomości. Czyż naprawdę można przypuścić, by niepodzielny współwłaściciel, który z tych czy innych względów nie może wyjść z niepodzielności, a który, chociażby dla uzyskania kredytu, chciałby uregulować hipotecznie swą nieruchomość — nie może tego uskutecznić, jeśli choćby jeden z niepodzielnych współwłaścicieli w terminie regulacji hipoteki do Wydziału hipotecznego nie zgłosi się, mimo urzędowego wręczenia mu zawiadomienia przez Wydział hipoteczny?

Przecież wszystkie Wydziały hipoteczne regulują hipoteki nieruchomości niepodzielnych współwłaścicieli na wniosek nawet jednego z nich, chociaż inni wiadomi Wydziałowi hipotecznemu współwłaściciele w terminie prekluzyjnym na wezwanie nie stawiali się i w tym względzie nikt żadnych objekcyj i trudności nie wysuwał.

M. B.

Rola maszynistki w kancelarji notarjalnej.

Niefortunny pomysł kodyfikatorów prawa.

Wśród wielu niedorzeczności, jakie chciała narzucić notarjatowi przyszła ustawa notarjalna, zasługuje na uwagę m. in. drobny, lecz niefortunny pomysł Komisji Kodyfikacyjnej, żądający, aby oryginały aktów obowiązkowo były pisane ...na maszynie.

Autor tego projektu w łonie Komisji Kodyfikacyjnej okazał niewątpliwie dużo sentymentu dla miłych zresztą maszynistek notarjalnych, które, na skutek takiego postanowienia, wysoko zaawansowałyby w notarjacie.

Nie można bowiem przypuszczać ani na chwilę, by projekt taki mógł powstać na innej płaszczyźnie, naprzykład, dzięki umiejętnej propagandzie jakiejś.... fabryki maszyn do pisania, która — rzecz naturalna — zyskałaby na tem bardzo wiele.

Ale notarjat straciłby bardzo dużo. Przypuszczamy też, że projekt rządowy nie pójdzie za głosem Komisji Kodyfikacyjnej i niedorzeczny ten pomysł puści w niepamięć.

Ze względu na powagę czynności notarjalnych, jak również ze względów praktycznych, musimy stanowczo nie dopuścić do tego, by akty i inne oryginalne pisma notarjalne sporządzane były na maszynie do pisania. Bo jeżeli chodzi o powagę aktu notarjalnego, to czyż można wierzyć aktowi pisanemu na maszynie? Stanowczo nie! Aczkolwiek art. 69 projektu ustawy mówi, że niedopuszczalne są skrobania w akcie, to jednak pismo maszynowe, o ile odbite jest na grubym dobrym papierze (a przecież akty notarjalne na takim są pisane), może być bardzo łatwo i zupełnie nieznacznie wytarte, a na miejsce jednych wyrazów mogą być wpisane przez ludzi złej woli inne wyrazy.

Musimy udoskonalać nasz notarjat i dążyć do tego, by akty notarjalne były wiarygodne i żadnym zarzutom nie ulegały. Aktowi pisanemu na maszynie ja osobiście nie wierzę. Przypuśćmy, że ktoś skorzysta z dobrodziejstwa maszyny do pisania i w sposób wyżej wskazany zastąpi jedne wyrazy drugimi. Kto będzie za to odpowiadał? Twierdzę, że winowajcę odszukać będzie bardzo trudno. Pismo maszynowe nie wykaże, kto dopuścił się poprawki, ponieważ każdą ręką odbite, będzie jednakowo, a sprawca nadużycia nie będzie nigdy działał przy świadkach. Może podobnych wypadków nie być, lecz mogą też się zdarzyć, szczególnie przy zmiennym personelu kancelaryjnym. Sposobność czasem robi bardzo dużo.

Co innego zaś akt pisany odręcznie. Tu odrazu każdą poprawkę można zauważyć, gdy atrament nie da się tak łatwo wytrzeć, a pismo ręczne w miejscu wytartem będzie rozlane. Wreszcie pismo ręczne odrazu zdradzi winowajcę, tembardziej, jeżeli w ustawie zaznaczy się, że akt ma być pisany od początku do końca jednym charakterem pisma. Zawsze będzie odpowiadał ten, kto akt pisał lub ten, czyjem charakterem pisma uczyniona została w akcie poprawka. Tak, że w akcie notarjalnym, sporządzonym pismem ręcznym, żadnych niedopuszczalnych poprawek i uchybień być nie może, i akt taki całkowicie na wiarę zasługuje.

Radzę nad tą kwestją dobrze zastanowić się i do porządku dziennego nie przechodzić. Poprawka na maszynie może być tak misternie dokonana, że trudno nawet będzie ustalić, czy faktycznie poprawka taka w akcie istnieje. Na tem tle mogą powstawać spory, może czasami nawet niesłuszne, i niektóre dane, zawarte w akcie, trzeba będzie popierać świadkami i ekspertami. A z punktu widzenia praktycznego kwestja ta wygląda jeszcze gorzej, szczególnie jeżeli ściśle będą przestrzegane przepisy art. 69-go.

Wiemy z praktyki bardzo dobrze, że maszyna często się zacina; że najlepsza maszynistka nie może pisać bez błędów technicznych i, że wystarczy stuknąć w niewłaściwy klawisz i poprawka gotowa. W pismach

zwykłych, mniejszej wagi, błędy takie poprawia się bardzo prosto. Cofa się wałek maszyny i uderza się mocno we właściwą literę lub też literę mylnie odbitą lekko się ściera, a na jej miejsce wstawia się literę właściwą. Poprawek takich zupełnie się nie omawia.

W aktach notarjalnych poprawki podobne miejsca mieć nie mogą, a już w najlepszym wypadku — muszą być w końcu aktu omówione. Trzeba wiedzieć, że piszący szybko na maszynie takich poprawek uniknąć nie może i popełnia ich bardzo dużo. Dalej, jeżeli ustawodawca chce zezwolić na pisanie aktów na maszynie, to ma na myśli jedynie pośpiech. A czy naprawdę akt na maszynie napiszemy prędzej? Sądzę, że nie. Trzeba wziąć pod uwagę, że akty piszą albo sami notarjusze, lub ich zastępcy albo wyklawifikowani referenci notarjalni, z których nie wszyscy piszą na maszynie. Przeważnie w kancelarjach notarjalnych na maszynie piszą specjalistki. Takiej specjalistce musiałby notarjusz lub jego pomocnik akt dyktować, czyli, że jedną i tę samą czynność spełniałyby jednocześnie dwie osoby. A czas — to pieniądz.

Wreszcie co innego jest myśleć i pisać, a co innego myśleć i dyktować. Nadto kancelarje prowincjonalnych notarjuszów nie mają oddzielnych poczekalni i interesanci siedzą w kancelarji, gdzie pracują pracownicy notarjalni, to czyż można, ze względu na tajemnicę urzędową, dyktować głośno akty maszynistce? Z powyższych więc względów przeciwny jestem pisaniu aktów na maszynie.

Przeciwny również jestem używaniu do aktów formularzy drukowanych, gdyż wprowadzi to do notarjatu szablon, którego należy unikać, bowiem tamuje on swobodę myśli i stwarza z pracowników manekinów. Wreszcie akt pisany na drukowanym formularzu może być zawsze kwestjonowany, ponieważ osoba zainteresowana ma możność dowodzenia, że akt nie napisany zgodnie z jej życzeniem, gdyż wszystkie podobne akty pisane są jednakowo, tem bardziej, jeśli osobą tą będzie nieświadomy kmiotek.

Akt na formularzu drukowanym nie będzie miał tej powagi, co akt pisany odręcznie, gdyż i sąd na taki akt zapatrywać się będzie krytycznie. Formularze drukowane mogą być jednak do niektórych pism notarjalnych stosowane. Mianowicie do pism o treści niezmiennej, jako to: pełnomocnictwa sądowe, pocztowe i tak zwane „generalne" oraz protesty weksli. Nadto może być drukowana komparycja aktu. Mogą być również drukowane i pisane na maszynie wypisy i odpisy aktów i wszelkich innych pism notarjalnych.

W związku z powyższemi uwagami art. 68 należy przeredagować w ten sposób: Oryginały aktów i pism notarjalnych nie mogą być pisane na maszynie. Jednak wypisy i odpisy tych aktów i pism wolno sporządzać na maszynie i drukować. Do pełnomocnictw: generalnych, sądowych, pocztowych i handlowych, oraz protestów wekslowych i innych pism o niezmiennej treści — wolno używać formularzy drukowanych. Mogą być również drukowane komparycje aktów.

Zygmunt Sieńko.

Z wykładni o kosztach sądowych.

Omawiając krytycznie ustawę o urzędach rozjemczych broniłem interesów wierzycieli; obecnie, mówiąc na temat ustawy o kosztach sądowych, stanę w obronie dłużników, w szczególności tych 80%, którzy nie płacą, gdyż chwilowo nie są w stanie płacić.

Temat ten ma z notarjatem to wspólnego, że dla notarjusza nie może być obojętnem zubożenie włościanina, którego interesy są podstawą główną jego istnienia, a który w czasach obecnych stanowi główny kontyngent klijentów... komornika.

Już sama ustawa o kosztach sądowych, jeżeli porównamy ustalone w niej stawki ze stawkami b. zaboru austr., jest bardzo krzywdzącą i spada nieposilnym ciężarem na barki włościaństwa. Pogorszyła obecnie stan ten interpretacja ustawy.

Zajmę się właśnie tą interpretacją w szczególności, o ile ona tyczy się kosztów egzekucyjnych.

Egzekucja wedle nowego kodeksu post. cyw. należy w zasadzie do komornika. Instytucję komorników, obowiązującą dotąd tylko w części Państwa, rozszerzono na wszystkie jego dzielnice i oddano im 95% czynności egzekucyjnych; resztę pozostawiono sądowi. W ten sposób o ile chodzi o dzielnice, w których tej instytucji dotąd nie było, Państwo odciążyło Sądy, oddając egzekucję w ręce osobnego stanu. Ustaliło się też wynagrodzenie komornika, które wynosi najmniej dwukrotną stawkę należytości pobieranych dotąd przez Sąd, a nawet zabezpieczyło sobie wysoki procent opłat pobieranych przez komornika.

W tym stanie rzeczy było samo zrozumiałem, że kosztów sądowych od wniosków podawanych komornikowi o wszczęcie kroków egzekucyjnych nie pobierano. Wszak instytucja komornika to, jak nadmieniono wyżej, nie Sąd, tak dalece nie Sąd, że na sądowym tytule trzeba sądowej klauzuli wykonalności, ażeby komornik mógł wdrożyć postępowanie egzekucyjne.

Tak było do 1 kwietnia b. r., gdyż w tym dniu zupełnie nie na żart prima-aprilisowy przyniósł Dzien-

nik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 7. okólnik N-1686/IU/33. Dla braku miejsca nie przytaczam go w całości. Ale istotnem w nim jest to, że „opłaty od podań i załączników pobierać należy od sprawy egzekucyjnej bez uwagi na to, czy właściwym do załatwienia tej sprawy jest Sąd, czy komornik, art. 35, o. k. s. nie naruszając zasady (art. 17) wprowadza rozróżnienie co do wysokości tej opłaty. Ponieważ Komornicy urzędują przy Sądach grodzkich, powinni pobierać opłatę od podań i załączników w wysokości przewidzianej w postępowaniu przed Sądem grodzkim (art. 35, 36 przep. o k. s.)“.

Wynikiem tego okólnika jest, że komornicy pobierają oprócz należytości swoich, także w formie znaczków sądowych koszty sądowe, więc wpis i od podań i załączników, jakkolwiek nawet z wykładni tej wnioskować by należało, że winni pobierać co najwyżej koszty sądowe od podań i załączników; z całą też pewnością pobierać będą także opłatę kancelaryjną (art. 48).

Już wyżej przytoczyłem, że trudno, logicznie biorąc, zgodzić się z pobieraniem przez komorników oprócz swych należytości kosztów sądowych.

Rozp. z 27. 10. 1932 mówi tylko o kosztach sądowych, bo gdyby miało być inaczej, byłby musiał już nadpis mieć dodatek „i pism wnoszonych do Komornika“, lub coś podobnego. Zresztą w całej ustawie, jak długa i szeroka, niema najmniejszego nawet napomknienia o tem. Przepis o kosztach sądowych w postępowaniu egzekucyjnem może odnosić się tylko i wyłącznie do tych spraw egzekucyjnych, których załatwienie należy wyłącznie do Sądu (5%). Że komornicy urzędują przy Sądach grodzkich nie może to być podstawą do pobierania przez nich kosztów sądowych; podstawą mogą być tylko postanowienia samej ustawy, a takich postanowień w niej brak.

Taka interpretacja ustawy odbije się bardzo dotkliwie na najszerszych warstwach najuboższej ludności. Przykładem niech będzie tylko najprostszy wypadek, że włościanin kupił maszynę rolniczą za 50 zł. i nie był w stanie w czas jej zapłacić, tak, że doszło do pierwszego kroku egzekucyjnego, — egzekucji z ruchomości. Mieszkanie dłużnika, oddalone od miejsca urzędowania Komornika o 15 km. Sprawę ma w ręku adwokat. Innych zobowiązanych w sprawie niema. Koszta wyniosą:

a) nakazu zapłaty z opłatą i doręczeniem	13 zł. 60 gr.
b) wniosek o klauzulę wykonalności z opłatą i doręczeniem	6 zł. 80 gr.
c) wniosek do komornika z kosztami sądowemi tylko	8 zł. 60 gr.
d) należytość komornika	11 zł. 40 gr.
Razem:	40 zł. 40 gr.

Oto, co doprowadza ludność do żebraczego kija, a przecież są tacy, którzy mówią, że dla ludności tej zgubnym jest jedynie i wyłącznie notarjat; niedawno jedno z pism lwowskich doniosło nawet, że będzie oktrojowana ustawa, która położy kres „rozpanoszeniu“ notarjuszów.

Przykre sprawy i ciężka rozprawa z tymi, którzy nie widzą, gdyż nie chcą widzieć.

bede.

Mój głos o artykule „122“ projektu ustawy notarjalnej.

Ustawy notarjalnej przepisy przechodnie,
a głównie jej artykuł „sto dwudziesty drugi“
(w ostatniem jego brzmieniu) sprawi niezawodnie,
że nas, wice-rejentów, dotkną modne rugi.
Przeciwstawić się trzeba tym przepisom godnie,
by w swych rękach utrzymać notarjalne pługi,
względnie trzeba przekonać prawodawcze głowy,
że przepisy zawarto, wbrew prawu Jehowy.

Czyż w przyszłej życia orce stać się mamy zerem
i pokątnych doradców mamy wieść katusze,
Czy kadry bezrobotnych powiększyć ze szmerem,
lub bez szmeru — zaginąć w owej zawierusze?
Czy „jesiotrów“ i „pstrągów“ stać się mamy żerem,
by je smaczniej jeść mogli nowi patrycjusze?
I czyż po tylu latach przy ciężkim warsztacie
zabraknie dla nas miejsca w polskim notarjacie?!

Odpowiedź na powyższe czarne przypuszczenia
w powiedzeniu da Vinci jasno się zawiera,
że „mądrość jest li tylko córką doświadczenia“,
zatem żadna tej prawdy nie zmieni chimera.
Należy więc pracować dalej bez wytchnienia,
by prawa nasze prawna uznała litera,
ażeby umieszczono w nowe prawa tomy,
że nasze doświadczenie, to nasze dyplomy.

A. Dąb.

Unifikacja prawa wekslowego.

Artykuł niniejszy, napisany przez wybitnego uczonego i znawcę prawa wekslowego, prof. J. Sułkowskiego, z okazji powierzenia mu głównego referatu w sprawie unifikacji prawa wekslowego na zjeździe prawników słowiańskich w Bratisławie, doskonale zaznajamia czytelników ze stanem polskiego ustawodawstwa wekslowego. Referat ten jest cennym materjałem dla prawników.

I.

Polska zastała na ziemiach, z których została utworzoną, pięć różnych systemów prawa wekslowego, a mianowicie: w Królestwie Kongresowem prawo wekslowe francuskie, w reszcie zaś zaboru rosyjskiego prawo wekslowe rosyjskie; w b. zaborze niemieckim prawo wekslowe niemieckie; w b. zaborze austrjackim prawo wekslowe austrjackie, wreszcie na obszarze Spisza i Orawy, przyłączonym do Polski od Węgier, prawo wekslowe węgierskie, w miejsce którego wprowadzone zostało następnie na podstawie ustawy z 26 października 1921 (Dz. U. 89 poz. 657) i rozporządzenia Rady Ministrów z 14 września 1922 (Dz. U. 90 poz. 833) prawo wekslowe austrjackie.

Prawo wekslowe niemieckie i austrjackie, mające wspólny pierwowzór w ordynacji wekslowej uchwalonej w Lipsku w r. 1847 na konferencji państw należących do Związku Niemieckiego, były pod względem treści i brzmienia niemal identyczne. Nie wykazywało w porównaniu z niemi większych różnic również i prawo wekslowe rosyjskie, wzorowane na prawie wekslowem niemieckiem. Na zgoła odmiennych podstawach oparte było natomiast prawo wekslowe francuskie, przyznające — w przeciwieństwie do praw wekslowych pokroju niemieckiego — pozawekslowemu stosunkowi wystawcy do trasata, t. zw. pokryciu (prowizji), zasadniczy wpływ na ukształtowanie stosunków wekslowych. Jeżeli różnorodność praw wekslowych obowiązujących w poszczególnych państwach odczuwa się w stosunkach międzynarodowych jako przeszkodę obrotu wekslowego, na o ileż większe jeszcze trudności napotyka wewnętrzny obrót wekslowy, z natury rzeczy znacznie intensywniejszy, w razie obowiązywania różnych praw wekslowych na obszarze jednego i tego samego państwa. Zdając sobie sprawę z tych trudności, Polska Komisja Kodyfikacyjna, powołana do życia ustawą z 3 czerwca 1919 (Dz. P. 44, poz. 315) w celu przeprowadzenia unifikacji prawa, postawiła sobie za jedno z pierwszych zadań unifikację prawa wekslowego. Wzięła przytem za wzór system prawa wekslowego uchwalony na konferencji haskiej w r. 1912, kierując się następującemi względami. Prawo wekslowe haskie, wypracowane z udziałem najwybitniejszych znawców tej dziedziny, stanowiło niejako ostatnie słowo w nauce. Nadawało się ono pozatem jako pierwowzór dla polskiego prawa wekslowego tembardziej, że było ono kompromisem między systemem prawa wekslowego niemieckim i francuskim, obowiązującym równolegle na ziemiach polskich a przeciwieństwa których przyszłe polskie prawo wekslowe musiało z natury rzeczy wyrównać. W rachubę wchodził wreszcie następujący wzgląd. Było do przewidzenia, przewidywania te zaś potwierdził późniejszy rozwój wypadków, że wcześniej czy później podjęte zostaną prace nad unifikacją prawa wekslowego światowego, zapoczątkowane na konferencjach haskich a niezrealizowane jedynie wskutek wybuchu wojny światowej. Otóż nie mogło podlegać wątpliwości, że przyszłe prace unifikacyjne nawiążą do prawa wekslowego haskiego. Biorąc je za podstawę, Polska dokumentowała temsamem chęć współpracy w dziele unikacji prawa wekslowego światowego, a zarazem chroniła się, w razie jego przyjścia do skutku, od potrzeby poważniejszych zmian w stanie ustawodawstwa krajowego. W wyniku prac Komisji Kodyfikacyjnej wydane zostało w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1924 Dz. U. 100 poz. 923 jednolite polskie prawo wekslowe. Pokrywało się ono po największej części dosłownie z tekstem prawa wekslowego haskiego, zawierając zmiany i uzupełnienie jedynie w materjach zastrzeżonych w t. zw. rezerwatach do odmiennego uregulowania przez poszczególne państwa.

*

Jeszcze przed wejściem w życie polskiego prawa wekslowego podjęte zostały, z inicjatywy Ligi Narodów, prace nad unifikacją prawa wekslowego światowego. W celu przygotowania prac przyszłej konferencji powołany został m. in. komitet ekspertów-prawników z udziałem, o ile chodzi o państwa słowiańskie, przedstawicieli Polski i Czechosłowacji. Po zakończeniu prac przygotowawczych zwołaną została do Genewy w maju 1930 międzynarodowa konferencja, która doprowadziła do podpisania w dniu 7 czerwca tegoż roku trzech konwencyj wekslowych. Konwencje podpisało około 30 państw, w tem, o ile chodzi o państwa słowiańskie, Polska, Czechosłowacja i Jugosławja. Wobec tego, że uchwalone konwencje należą do typu konwencyj niezamkniętych, państwa słowiańskie, które konwencyj nie podpisały, mają możność późniejszego przystąpienia do nich. W celu zapewnienia możliwie jak najszerszego pola stosowalności konwencje uzależniają swoje wejście w życie od ratyfikacji wzgl. przystąpienia do nich przez siedem państw, w tem przynajmniej trzech członków Ligi Narodów posiadających stałe miejsce w Radzie Ligi. Ziszczenie tego warunku zdaje się być pewnem, zważywszy, że konwencje podpisane zostały, z państw posiadających stałe miejsce

w Radzie Ligi, przez Francję, Włochy, Niemcy i Japonję. Że pozatem minimalna liczba siedmiu państw, wobec ogólnej liczby państw które konwencje podpisały, zostanie osiągnięta nie podlega żadnej wątpliwości. O ile chodzi o Polskę, prace nad ratyfikacją wszystkich trzech konwencyj zostały już ukończone a w związku z tem oczekiwać należy w najbliższym czasie ich ratyfikacji.

Z podpisanych w Genewie konwecyj wekslowych:

pierwsza, najważniejsza z pośród nich, zawiera jednolite prawo wekslowe dotyczące zarówno weksla trasowanego jak i własnego. Reguluje w szczególności następujące materje: wystawienie i formę weksla, indos, przyjęcie, porękę wekslową, płatność, zapłatę, zwrotne poszukiwanie z powodu nieprzyjęcia i niezapłaty, wyręczenie, wtóropisy i odpisy, zmiany, przedawnienie, ponadto zaś zawiera postanowienia ogólne. Pod względem treści pokrywa się po największej części z postanowieniami prawa wekslowego haskiego. Zmiany, jakie w porównaniu z niem wykazuje, oznaczają, z nielicznemi wyjątkami, jego polepszenie;

druga normuje niektóre kolizje ustaw w dziedzinie prawa wekslowego. Zawiera częściowo postanowienia przejęte z prawa wekslowego haskiego, pozatem zaś szereg postanowień nowych, z pośród których niektóre budzą pod względem merytorycznym znaczne wątpliwości. Reguluje w szczególności następujące kwestje z dziedziny kolizji ustaw: zdolność do zaciągania zobowiązań wekslowych, formę zobowiązań wekslowych, skutki zobowiązania wekslowego przyjemcy, czasokresy dla dochodzenia roszczeń o zwrotne poszukiwanie, przyjęcie częściowe, formy i czasokresy protestu, umorzenie weksli zagubionych lub skradzionych. Przytoczone postanowienia nie wyczerpują wprawdzie całości zagadnienia, i tak nie określają one w szczególności ustawodawstwa właściwego dla oceny zobowiązań wekslowych wystawcy i indosantów, niemniej jednak już przez sam fakt ustalenia jednolitych norm kolizyjnych dla szeregu kwestyj oznaczają znaczny postęp. Zostały one wyodrębnione w osobną konwencję w celu umożliwienia ratyfikacji wzgl. przystąpienia do niej państwom, co do których były wiadomem, że, jak np. Anglja, nie zaratyfikują wzgl. nie przystąpią do konwencji pierwszej w sprawie jednolitego prawa wekslowego, — rachuba, która okazała się jednak fałszywą. Jest rzeczą jasną, że w stosunkach między państwami, które zaratyfikują wzgl. przystąpią zarówno do konwencji pierwszej jak i drugiej, ta ostatnia przedstawiać będzie aktualność tylko, o ile chodzi o kwestje materjalnego prawa wekslowego, nieobjęte unifikacją dokonaną w konwencji pierwszej;

trzecia dotyczy opłat stemplowych. Wypowiada zasadę, przyjętą już dotychczas w większości państw, że weksel jest ważny niezależnie od uiszczenia opłaty wekslowej w należytej wysokości. Konwencja ta podpisana została, jako jedyna z pośród wszystkich trzech, również przez Anglję, której ustawodawstwo stało w tym względzie dotychczas na odmiennem stanowisku.

Jak z powyższego przedstawienia widać, unifikacja, którą realizuje genewskie konwencje wekslowe, jest względnie bardzo rozległą, mimo wszystko jednak niezupełną. I tak szereg kwestyj pozostawionych został do autonomicznego uregulowania przez ustawodawstwa poszczególnych państw. Dotyczy to zwłaszcza zagadnienia prowizji, odgrywającej tak zasadniczą rolę we francuskim systemie prawa wekslowego. Ustawodawstwom krajowym zastrzeżono równ. uregulowanie protestu wekslowego oraz umorzenia weksli zagubionych lub skradzionych. Nawet jednak w zakresie, w którym unifikacja została przeprowadzona, nie jest ona bezwzględną. W tym względzie uświadomić sobie przenienia prowizji, odgrywającej tak zasadniczą rolę w dewszystkiem należy, że jednolite prawo wekslowe stanowi wprawdzie zwartą całość, mimo wszystko nie jest ono jednak pozbawione związku z resztą ustawodawstwa cywilnego i handlowego. W tym stanie rzeczy łatwo zdarzyć się może, że jeden i ten sam przepis prawa wekslowego będzie na tle reszty ustawodawstwa krajowego interpretowany w różny sposób. Niebezpieczeństwo różnej interpretacji jest zaś tem większe, że niema instancji międzynarodowej, któraby czuwała nad jednolitą interpretacją prawa wekslowego światowego przez sądy poszczególnych krajów. Z drugiej strony związanie, jakie konwencje przewidują, nie jest bezwzględne, dopuszczają bowiem one same możliwość odstąpienia od swoich postanowień w przypadkach określonych w t. zw. rezerwatach. Liczba ich jest wcale pokaźna, bo dosięga, jeżeli abstrahować nawet od niewłaściwego zakwalifikowania niektórych z nich jako takich, cyfry dwudziestu. Dotyczą one kwestyj, w których nie udało się znaleźć rozwiązania mającego szanse powszechnego przyjęcia. W celu umożliwienia podpisania konwencji państwom przywiązującym wagę do innego uregulowania, widziano się zmuszonym zastrzec możliwość uregulowania wspomnianych kwestyj w sposób odbiegający od postanowień konwencyj.

Józef Sułkowski
Profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

Uwagi o projekcie Kodeksu Handlowego.

Nadesłano nam projekt Kodeksu Handlowego, uchwalony w pierwszem czytaniu przez Podkomisję Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej, z prośbą o zaopinjowanie.

Do wydania opinji o nowym Kodeksie Handlowym, oddawna oczekiwanym przez sfery gospodarcze, najbardziej są powołani przedstawiciele naszego świata naukowego, tudzież — Izby Przemysłowo-Handlowe i wogóle przedstawiciele przemysłu i handlu.

Jednakże i dla tych sfer zadanie to będzie dość trudne z uwagi na bardzo krótki okres do zaopinjowania, który upływa z dniem 25 bieżącego miesiąca, tudzież z uwagi na to, iż przyszłe nasze prawo handlowe, ustanawiane już dla całej Polski, winno być możliwie doskonałe, dostosowane do potrzeb naszego kraju tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych, ze względu na różnorodność czynności i tranzakcyj i z uwagi na stale postępujący rozrost życia gospodarczego, słowem — nowy Kodeks winien zaspakajać wszystkie bez wyjątku potrzeby prawne naszego handlu i przemysłu.

Dlatego też ograniczymy się tu jedynie do kilku skromnych uwag i to w świetle tylko praktyki notarjalnej, uważając, iż winniśmy spełnić ciążący na nas obowiązek obywatelski i dołożyć w budowie gmachu Odrodzonej Ojczyzny swoją cegiełkę.

Rozumiemy doskonale, iż unifikacja polskiego prawodawstwa napotyka na każdym kroku na nieprzezwyciężone przeszkody, mając wciąż do czynienia z prawodawstwem zaborców, w każdej dzielnicy naszego kraju innem, tudzież mając na celu utworzenie ideału polskiego prawa.

Taki sam wypadek zachodzi przy tworzeniu nowego Kodeksu Handlowego.

Prace Komisji Kodyfikacyjnej szły poprzez kodeksy Handlowe: Francuski, Niemiecki i Austrjacki, u nas dotychczas obowiązujące, włącznie do przepisów już polskich, wydanych w czasach ostatnich. Z omawianego projektu widać, iż starano się zastosować niektóre dawniejsze przepisy, z poprawkami w zastosowaniu do życia nowoczesnego.

Dlatego też niektóre przepisy wypadły dość niefortunnie i te, zdaniem naszym, należy poprawić.

Projekt nowego Kodeksu Handlowego, zawartego w 264 artykułach, podzielono na dwie Księgi: a) Księga pierwsza: Kupiec, i b) Księga druga: Czynności handlowe. Księgi te z kolei podzielono na rozdziały, niektóre zaś rozdziały podzielono na działy. Rozdziały VII, VIII i IX Księgi pierwszej traktują o spółkach: jawnej, komandytowej i cichej, natomiast spółki innego rodzaju, a w tej liczbie: spółka akcyjna i spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, jako ujęte dotychczas w odrębne przepisy prawne, zostały z nowego Kodeksu Handlowego wyeliminowane.

W projekcie nowego Kodeksu Handlowego znamiennem jest to, iż wiele przepisów wzięto z Kodeksu Handlowego Niemieckiego z dnia 10 maja 1897 r., że przytoczymy tu choćby dla przykładu, iż rozdział VII projektu traktuje o spółkach tak zwanych jawnych, określenie których w art. 71 odpowiada w całości określeniu z § 105 Kodeksu Niemieckiego i, które nie są niczem innem, jak spółkami firmowemi, według § § 20 i 22 Kodeksu Handlowego Francuskiego.

Znamiennem jest również, iż nowy Kodeks Handlowy znosi do pewnego stopnia przymus notarjalny w niektórych wypadkach, że przytoczymy, iż w art. 73 do zawarcia spółki nie wymaga formy pisemnej, natomiast tak w § 109 Kod. Handlowego Niem., jak i w § 22 Kod. Handlowego Franc., wyraźnie się mówi o umowie spółki, to samo ma się ze zbyciem, wydzierżawieniem i zastawem przedsiębiorstwa, które z zestawienia art. 38 i 43 nowego Kodeksu uskutecznione mogą być i tak, i owak. Wydaje się to nam tem dziwniejsze, iż według art. 23 nowego Kodeksu zgłoszenia i pełnomocnictwa, tudzież odpisy i wyciągi muszą być uwierzytelnione, natomiast przy tak ważnych czynnościach, jak umowa spółki lub obrót przedsiębiorstwem, pozostawiona jest dowolność formy do uznania zainteresowanych osób.

Wyprowadzone w art. 2 pojęcie kupca jest, zdaniem naszem, zbyt szczupłe, nie odpowiadające potrzebom handlu i przemysłu wogóle, uwzględniające jedynie, że się tak wyrazimy — „grosistów“, a wszak Kodeks ma być Handlowym, a nie Kupieckim.

Art. 2 projektu określa pojęcie kupca: „Kto w własnem imieniu prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe *w większym rozmiarze,* jest kupcem i jest obowiązany wpisać się do rejestru handlowego“.

Redakcja tego artykułu jest nieco ryzykowna, gdyż nie określa wyraźnie, co należy rozumieć pod wyrażeniem „w większym rozmiarze“. Wprawdzie projekt wymienia, że nie są przedsiębiorstwami „na większy rozmiar“ (chyba: w większym rozmiarze. — Przyp. Red.) przedsiębiorstwa handlowe kategorji niższej, niż II, to jednak brak tu definicji pojęcia osób, zajmujących się skądinąd zawodowo handlem i mających przedsiębiorstwa kategorji niższej. Należałoby zatem odróżnić prowadzącego przedsiębiorstwo handlowe II i I kat., jak chce projekt Kodeksu, mianem kupca, zaś pozostałych — mianem handlującego. Taka linja demarkacyjna wydaje się nam nieodzowna, jeżeli miano kupca ma stanowić określenie jego zawodu i jeśli niema być nadużywane przez ogół handlujących. Szczególnie omawiany artykuł ma doniosłe znaczenie w notarjacie, przy sporządzaniu rozmaitych aktów, gdzie stale ma

się do czynienia ze stronami ze świata handlowego. O ile w życiu codziennem może zaistnieć pewna nieścisłość na tle tego artykułu, to nieścisłość taka byłaby niedopuszczalna w akcie notarjalnym i dlatego artykuł ten wymaga uzupełnienia.

Należałoby więc wprowadzić albo dwie definicje: kupiec i handlujący, albo też, jeżeli już nie definicję z § 1 Franc. Kod. Handlowego, to bezwzględnie — z § 1 Niem. Kod. Handlowego.

Określenie z art. 5, iż spółki są zawsze kupcami, należałoby zmienić na bardzo dobre określenie w § 6 Niem. Kod. Handl., iż przepisy, dotyczące kupców (i handlujących) stosują się także do spółek handlowych. Brzmienie artykułu, że: „spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i spółdzielnie są zawsze kupcami", szwankuje pod względem językowym i logicznym.

Art. 7 nowego Kodeksu, opiewający, iż przepisy Kodeksu Handlowego stosują się do prowadzących przedsiębiorstwa wbrew prawu publicznemu — należy skreślić, gdyż sprzeczny on jest z duchem samego prawa. Skoro prawo publiczne zakazuje prowadzenia jakiegoś przedsiębiorstwa zarobkowego, to przepisy Kodeksu Handlowego nie mogą się rozciągać na takie przedsiębiorstwa, ani też otaczać opieką prawną osób, prowadzących nielegalne przedsiębiorstwa. Przepis ten obraża pojęcie prawa karnego i stoi z nim w rażącej sprzeczności.

Art. 16 opiewa, iż, „każda nowa firma powinna odróżniać się dostatecznie od firm, wpisanych już do rejestru handlowego tego samego sądu". Słuszna ta zasada prawna zupełnie niepotrzebnie w niniejszym przepisie ogranicza się jedynie do obrębu „tego samego sądu". Przepis ten powinien mieć charakter ogólnokrajowy, a nie lokalny, gdyż inaczej nietylko nie spełni swego zadania, ale przeciwnie usankcjonuje nieuczciwą konkurencję poza obrębem danego Sądu Okręgowego. Artykuł ten jest przestarzały i mógł mieć zastosowanie dawniej, kiedy handel miał przeważnie charakter lokalny i nie wysuwał się poza rogatki danego miasta, ale nie dzisiaj, kiedy większość firm, prowadzonych „w większym rozmiarze" posiada licznie rozgałęzione stosunki i opiera nieraz swój byt na brzmieniu swojej firmy, moralna i faktyczna wartość tego przepisu prawnego nie może być ograniczona do obrębu jednego tylko sądu okręgowego.

Art. 23 przewiduje, że: „zgłoszenia powinny być dokonywane osobiście w sądzie, bądź też podane na piśmie. W ostatnim wypadku podpisy osób zgłaszających powinny być uwierzytelnione sądownie lub notarjalnie." Pełnomocnictwa do dokonania zgłoszenia powinny być w ten sam sposób uwierzytelnione.

Art. 28 nakłada na władze państwowe i komunalne, izby przemysłowo-handlowe oraz na notarjuszy obowiązek dostarczania na żądanie sądu rejestrowego informacyj i dokumentów. Przepis ten należy uzupełnić, a mianowicie: po słowach: „informacyj i dokumentów" powinno być: „niezbędnych do rejestru handlowego", t. zn. takich informacyj i dokumentów, jakie mogą być potrzebne do Sądu rejestrowego, względnie jakie wynikają z przepisów, omawianego Kodeksu Handlowego. Inaczej kancelarja notarjalna stałaby się biurem wywiadowczo-informacyjnem. Dopisek ten jest o tyle ważny, że już następny art. 30 nakazuje wyraźnie notarjuszom, że „obowiązani są przesyłać za każdy miesiąc w ciągu następujących dni czternastu do właściwego sądu rejestrowego wykazy zdziałanych lub poświadczonych przez nich aktów, zawierających dane, ulegające wpisowi do rejestru handlowego.

Art. 38 powiada, że: „zbycie przedsiębiorstwa kupieckiego, wydzierżawienie i ustanowienie na niem prawa użytkowania, powinno być wpisane do rejestru handlowego. Wpisu dokonywa się na podstawie zgłoszenia którejkolwiek ze stron". Należy dodać: „na mocy zgłoszenia i aktu notarjalnego". Inaczej przepis ten dałby duże pole do nadużyć i fikcyjnych zgłoszeń.

Art. 43: „Jeżeli zbycie nastąpiło w formie aktu notarjalnego, nabywca odpowiada solidarnie z zbywcą za zobowiązania powstałe przy prowadzeniu przedsiębiorstwa, o których wiedział lub wiedzieć był powinien". Dla większej przejrzystości sensu artykułu proponujemy wstawić: za „dotychczasowe" zobowiązania firmy.

Art. 49: „Zobowiązania, za które dzierżawca nie odpowiada, stają się w stosunku do wydzierżawiającego wymagalnemi z chwilą wydzierżawienia, o ile nie są lub nie zostaną należycie zabezpieczone". Należałoby tu wprowadzić przymus notarjalny. Proponujemy po słowach: „należycie zabezpieczone" dodać: w postaci aktu notarjalnego.

Przez niewprowadzenie do nowego Kodeksu wszystkich rodzajów spółek handlowych, Kodeks ten nie przewiduje takiego wymogu życiowego, jak: przekształcenie spółki, np. spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na spółkę jawną (firmową). Dziś trzeba spółkę taką rozwiązać i zlikwidować, oraz zawiązać nową.

Wiemy doskonale, co to znaczy i wiele to kosztuje czasu, pieniędzy i udręki.

Nowy Kodeks Handlowy nie omawia również wcale handlu morskiego, dość silnie już u nas rozwiniętego, a z drugiej strony mogącego mieć niedługo dość poważną konkurencję w żegludze napowietrznej.

Tyle narazie nasunęło się nam uwag co do nowego Kodeksu Handlowego; nie są to wszystkie, jednakże z braku miejsca musimy się ograniczyć do nich, chcemy jednakże zaznaczyć, iż zdaniem naszem nowy Kodeks Handlowy, jako całość, winien obejmować wszystkie działy życia gospodarczego Polski, a tem samem stanowić Kodeks nowoczesny.

T. W. i J. M.

ORZECZNICTWO SĄDOWE.

Art. 17—20 Ustawy Hipotecznej z roku 1818.

Moc obowiązująca względem trzeciego nabywcy nieruchomości szczególnego warunku, pod którym został zaciągnięty dług hipoteczny, obciąża sprzedaną nieruchomość.

Powyższą kwestją zajmował się Sąd Najwyższy w sprawie N.I.C. 1992/32 r., przyczem zważył co następuje:

Skarga kasacyjna wskazuje, iż warunek aktu z dn. 2 września 1919 r. o traktowaniu sumy 60.000 rb. jako przedwojennej, stanowiący integralną część określenia ceny sprzedażnej za nieruchomość, winien był być, zgodnie z wolą stron i istotą stosunku prawnego, zamieszczony w projekcie do wykazu hipotecznego, gdy zaś strony skutkiem przeoczenia, błędu lub nieznajomości prawa warunek ten w projekcie treści opuściły, przeoczenie to winno być naprawione w trybie art. 20 U. H. przez zwierzchność hipoteczną, która przy zatwierdzeniu treści winna baczyć, aby treść odpowiadała istotnym warunkom aktu i aby te istotne warunki aktu nie zostały opuszczone, czyli powinna przestrzegać zarówno, aby w treści nie było zbyt wiele, jak i aby nie było zbyt mało; przeoczenie więc powyższe, dopóki projekt treści nie został przez zwierzchność hipoteczną zatwierdzony i do wykazu wniesiony, nie może żadnej szkody wyrządzić wierzycielowi, ani żadnej korzyści przynieść osobom trzecim, które, chcąc bezpiecznie zawrzeć umowę co do prawa hipotekowanego i nie znajdując co do tego w wykazie żadnych danych, obowiązane są zwrócić się do aktu, i akt ten jest dla nich obowiązujący.

Wywody powyższe nie są trafne, gdyż, jak słusznie uznał Sąd Apelacyjny, okoliczność, iż sporna suma 60.000 rb. figuruje w wykazie hipotecznym przez zastrzeżenie, jest bez znaczenia dla rozstrzygnięcia kwestji mocy obowiązującej względem trzeciego nabywcy nieruchomości niezamieszczonego w treści wpisu szczególnego warunku, pod którym dług został zaciągnięty, ponieważ i w tym przypadku trzeciego, zgodnie z art. 17—19 U. H., obowiązuje tylko zaprojektowana treść wpisu hipotecznego, a nie warunki aktu, regulującego stosunki osobiste stron, biorących w nim udział; powoływany przez skarżącą art. 20 U. H. bynajmniej nie przewiduje, aby Wydział Hipoteczny miał uzupełniać (poza przypadkami zupełnie oczywistej gomyłki) ułożoną przez strony retść, gdy obejmuje ona mniej, niż akt, i jeżeli strony zaprojektowały treść, nieobejmującą danego szczególnego warunku, aktu, to należy uważać, iż nie chciały, aby ten warunek wszedł do wykazu hipotecznego i obowiązywał osoby trzecie.

Pozatem skarga kasacyjna twierdzi, że ponieważ warunek, iż suma 60.000 rb. będzie traktowana jako suma przedwojenna, jest niczem innem, jak umownem określeniem daty powstania tytułu, a dla ustalenia daty powstania tytułu przy waloryzacji trzeci musi zwrócić się do treści samego aktu i jego warunków, nabywca nieruchomości, chcąc ustalić sumę, ulegającą zapłacie powódzce, w każdym razie nie mógł poprzestać na projekcie treści do wykazu hipotecznego, lecz powinien był zapoznać się z aktem.

Zarzut ten również nie jest zasadny, gdyż przepis ust. 1 § 3 rozp. walor. nie pozbawił w niczem mocy przepisów art. 17—19 U. H., dotyczących jawności hipotecznej, gdyby więc nawet powoływany przez skarżącą warunek aktu z dnia 2 września 1919 r. uważać za określenie daty powstania tytułu, nie mógłby on, gdy nie został ujawniony w wykazie hipotecznym, obowiązywać trzeciego, w stosunku do którego winna być poczytana za datę powstania tytułu widoczna z wykazu hipotecznego data zawarcia aktu, o ile z samej treści wpisu nie wynika, iż w rzeczywistości tytuł danego zobowiązania powstał jeszcze przed zeznaniem aktu (p. orzecz. Sądu Najw. z dnia 5/31 stycznia 1933 r. w spr. I. C. 2122/32).

Wreszcie nie podlega też uwzględnieniu zarzut skarżącej co do złej wiary nabywcy nieruchomości, polegającej na tem, iż przy nabyciu nieruchomości Nr. 5042 był on przez sprzedawców poinformowany, że sumę 60.000 rb. będzie zmuszony zapłacić w relacji przedwojennej: wiadomość trzeciego warunku, zamieszczonym w akcie, lecz nie ujawnionym w wykazie hipotecznym, nie stanowi jeszcze o jego złej wierze, gdyż rzeczą stron, jeżeli chciały, aby warunek ten obowiązywał nietylko je same, lecz i trzecich, było ujawnić go w treści wpisu do wykazu hipotecznego,
cich, było ujawnić go w treści wpisu do wykazu hipotecznego,
trzeci zaś nie ma potrzeby dociekania, z jakiego powodu warunek powyższy ujawniony nie został.

W. Sz.

Art. 27 Ust. Hip. 1818 r.

Art. 27 Ust. Hip. nie dotyczy przypadków, gdzie doręczenie ma być dokonane w postępowaniu spornem, w którem wierzyciel uczestniczy w charakterze pozwanego, gdyż w tych przypadkach muszą być przestrzegane przepisy procesowe.

(Orzecz. S. N. w sprawie N. I. C. 809/32 r.):

W. Sz.

Art. 931 K. C.

Skoro przepis art. 931 K. C. stanowi, że wszelkie akty, obejmujące darowiznę między żyjącymi, winny być sporządzone przed notarjuszem, to z powyższego wynika, że i zasadnicze zmiany warunków sporządzonej w ten sposób darowizny, uszczuplające lub powiększające sam przedmiot darowizny, winny być również ujęte w formę notarjalną; oddanie obdarowanemu osady (względnie jej części) i zrzeczenie się w ten sposób zastrzeżonego w akcie darowizny na rzecz darczyńcy dożywotniego jej posiadania, stanowiłoby powiększenie darowizny i pod karą nieważności winno być sporządzone w formie urzędowej. (orzecz. S. N. w sprawie N. I. C. 778/32 r.).

W. Sz.

Remitent.

Osoba wpisana w wekslu jako remitent, jest uprawniona do zaskarżenia weksla, mimo nieprzekreślenia umieszczonego na drugiej stronie weksla swego podpisu jako indosu in blanko.

Orzeczenie Izby I. S. N. z 4 stycznia 1933 III. 1. Rw. 2583/32.

Sąd Okręgowy w Wadowicach (S. O. Kasolik) wyrokiem z 29 listopada 1931 I. Cw. 14/31 utrzymał wekslowy nakaz zapłaty w mocy.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. J. Krzyżanowski, Kolbuszewski, Kawa) wyrokiem z d. 18/V. 1932 Sygn. II. Bc 251/32 zatwierdził wyrok Sądu okręgowego.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Dr. Dbalowski, Staszewski) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Powodowy bank, wpisany w wekslu jako remitent, był legitymowany do zaskarżenia weksla, ileże nie przeniósł go ani indosem, ani w inny sposób na osobę dalszą. Sąd Najwyższy nie podziela wywodów rewizji, jakoby powodowy bank, podpisawszy się na drugiej stronie weksla i umieściwszy w ten sposób indos in blanko, nie był już prawnym posiadaczem weksla, skoro tego podpisu swego nie przekreślił. Przeniesienie weksla indosem na inną osobę następuje albo przez wypisanie nazwiska indosatarjusza i podpisanie się indosanta, albo przez samo podpisanie się indosanta i wręczenie weksla tej innej osobie. W tym to ostatnim przypadku ma miejsce przeniesienie weksla indosem in blanko. Jak długo jednak indosant taki nie wrę-

czył wekslu tej innej osobie, nie nastąpiło przeniesienie wekslu i sam indosant jest legitymowany do zaskarżenia wekslu. Istnieje tylko konieczność przekreślenia indosów późniejszych, bo indosy późniejsze, przez samo istnienie podpisów dalszych indosantów, świadczą już o przeniesieniu wekslu. Jeżeli zaś niema późniejszych indosów — jak to i w niniejszym wypadku zachodzi — nie ma też przyczyny i byłoby niesłusznem aby remitentowi, będącemu zarazem posiadaczem wekslu, odmawiać legitymacji jedynie dlatego, że przez zapomnienie lub nieświadomość zaniechał przekreślić swój podpis. Konieczność tego przekreślenia nie wynika ani z przepisów art. 15 ust. 1 ani z przepisów art. 49 ust. 2 prawa wekslowego. Samem więc posiadaniem wekslu powód jest legitymowany do zaskarżenia wekslu. Zarzut braku legitymacji czynnej po stronie powoda nie jest więc usprawiedliwiony.

T. W.

USTAWY I ROZPORZĄDZENIA.

Wykładnia ustawy o opłatach stemplowych.

Podajemy poniżej zamieszczoną w Dz. U. Ministerstwa z dn. 10.VII 1933 Nr 19 Wykładnię ustawy o opłatach stemplowych, ustaloną przez Ministerstwo Skarbu.

Skrót: u. o. s. — ustawa o opłatach stemplowych z dn. 1 lipca 1926 r. (DURP. z 1932 r. Nr. 41, poz. 413).

R. w. s. — rozporządzenie wykonawcze z dnia 10 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 99, poz: 842):

373. W wykładni Nr. 211 (Nr. 13 Dz. Urz. z 1929 r.) ustęp drugi ulega skreśleniu, a mianowicie ze względu na nowy tekst art. 17 ustawy, powołanej w ustępie pierwszym tej wykładni, ustalony w art. 1 (punkcie 3) ustawy z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. U. R.P. Nr. 31, poz: 268): Ten nowy tekst głosi: „Orzeczenie komisji uwłaszczeniowej (art. 11) lub okręgowej komisji ziemskiej (art. 15) o nabyciu gruntu przez użytkownika podlega opłacie stemplowej (art. 52 pkt. 6 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 41, poz: 413) w wysokości 1% (L: D. V. 28558/5/33).

d. c. n.

Poradnik „Nota-Teki"

Stosownie do § 202 rozporządzenia P. Ministra Skarbu z dnia 10 października 1932 roku (Dz. Ust. Nr. 99 poz. 842), urzędowe blankiety wekslowe, sporządzone według wzorów, opisanych w rozporządzeniach z d. 28 maja 1924 roku i 23 września 1925 roku, mogą być używane tylko do końca marca 1933 roku.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 3 kwietnia 1933 roku za N. L. D. V. 16.000/5/33, poleciło Izbom i Urzędom Skarbowym, aby nie kwestjonowały weksli, wystawionych na starych blankietach, jeżeli data wystawienia nie jest późniejsza, niż 30 kwietnia 1933 roku.

Ze względu na to, że art. 42 u. o. s. t. przewiduje tylko podwyżki — za nieuiszczenie opłaty w należnej sumie, we właściwym czasie i w prawidłowy sposób, zaś art. 39 i 40 tejże ustawy stemplowej przewidują kary tylko za sporządzenie pisma na papierze stemplowym podrobionym całkowicie, bądź przez przerobienie sumy na wyższą, albo na papierze, który już był użyty, uprzejmie proszę o wyjaśnienie czy w razie wystawienia wekslu na starym blankiecie już po 30 kwietnia 1933 roku jest Notarjusz uprawniony i czy ma obowiązek wymierzenia podwyżki, — ponieważ opłata stemplowa na wekslu jest dostateczna, pobrana dawniej i z tego tytułu Skarb Państwa nie tylko, że nie poniósł żadnej straty, lecz przeciwnie osiągnął korzyści, gdyż korzystał przez pewien okres czasu z wpłaconych opłat stemplowych.

Z tych przeto względów i opierając się na ścisłem brzmieniu art. 39 u. o. s. nie widzę również podstawy do wymierzania kar przez Urzędy Skarbowe za wystawianie weksli na przytoczonych wyżej blankietach.

Wacław Ryszko.

Janów,

ODPOWIEDŹ.

Według zasięgniętych informacyj w Urzędzie Opłat Stemplowych, weksel taki należy uważać za nieopłacony stemplem a wobec tego należy się i opłata stemplowa, i przewidziana podwyżka.

Sprawy personalne.

Mianowania.

Dworakowski Józef emerytowany Sędzia Sądu Okręgowego w Białymstoku mianowany notarjuszem w Lidzie.

Delegacje.

Sosnowski Mikołaj Sędzia Sądu Okręgowego w Łucku delegowany do pełnienia obowiązków pisarza hipotecznego przy Wydz. Hip. Sądu Okręgowego w Łucku z dniem 1. VII 1933 r. do odwołania.

Przeniesienie.

Sima Ryszard notarjusz w Lidzie przeniesiony na stanowisko notarjusza przy Wydz. Hip. Sądu Okręgowego w Płocku.

Zgony.

Pawłowicz Eugenjusz notarjusz w Radymnie zmarł dnia 13. VI 33 r.

Brudnicki Józef, notarjusz przy Wydz. Hip. Sądu Okręgowego w Płocku zmarł dnia 28. VI 33 r.

Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU i HIPOTEKI, ODDZIAŁ WARSZAWSKI.*

Redaktor: *JULJAN K. MALICKI.* **Za Komitet Wydawniczy: Prezes** *TADEUSZ WOJCIECHOWSKI*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka. Warszawa, ul. Żelazna 56, tel. 322-00.